Rok 1869. Kraków, Piątek 30 Lipca. Nr. 123.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie	8 centów,
Każde następne umieszczenie	5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia	30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Bochni: W. Pisz. — W Limanowy: Borzęcki, ajent tow. ogn. krak. — W Nowym Sączu: S. Freund, ajent tow. ogn. krak. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Brzesku: Władysław Rotter ajent tow. ogn. krak. — W Pilznie: Fr. Ks. Ganczarski, urzęd. rady pow. — W Kętach: Stanisław Mrozowski, ajent tow. ogn. krak. — W Limanowy: Borzęcki, ajent tow. ogn. krak. —W Nowym Sączu: S. Freund, ajent tow. ogn. krak. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.

Ogłoszenie przedpłaty:

Od 1 sierpnia b. r.	do końca roku:	do 30 września:	za sierpień:
W **Krakowie** i **Lwowie** w ajencjach naszych	9 złr.	4 złr.	2 złr.
Z przesyłką pocztową w **Państwie austrjackiém**	10 złr.	4złr. 50c.	2 złr. 25 c.
Z przesyłką w **Prusach** i **Niemczech**	7 t. 15 sgr.	3 tal.	1 t. 15 sgr.

Cena za granicą ogłoszona w nagłówku dziennika.

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego każdego miesiąca.

☞ Uprasza się o dokładne wypisywanie adresów, a głównie zwracamy na to uwagę c. k. urzędów pocztowych. Zdarzało się bowiem, że na przekazach nietylko mylne podawane były adresy, ale i wcale takowych nie było, — przez co dziennika nie mogliśmy wysyłać.

☞ Wraz z przedpłatą na „Kraj“ nadsyłać można przedpłatę na „**Strzechę**,“ „**Mrówkę**,“ „**Bibljotekę Mrówki**“ i „**Bibljotekę narodową**.“

☞ W ciągu bieżącego miesiąca wyjdzie II tom „**Rodziny Orskich**.“ Cena w przedpłacie aż do dnia **15 sierpnia** wynosi 2 złr., poczém znacznie podniesioną zostanie. — Przedpłatę należy nadsyłać wprost do administracji „Kraju.“

Polityka zagraniczna Austrji.

Że „księga czerwona“ nie podała dokładnego obrazu zagranicznéj polityki wiedeńskiego gabinetu, nikt o tém nie wątpił. O księgach tego rodzaju, czerwonych, niebieskich czy zielonych, p. Bismark niedawno wypowiedział prawdę. Zestawia się w nich kilka aktów nieszkodliwych, albo nawet umyślnie dla takiéj księgi fabrykuje się kilka depesz.

Że tak jest a nie inaczéj, najlepszym dowodem tego jest najświeższa austrjacka „księga czerwona.“ Brak w niéj wielu ważnych dokumentów jest widocznym. Nie ma naprzykład ani jednéj depeszy, tyczącéj się stosunku Austrji do Francji, tak pielęgnowanego przez p. Beusta. Że p Beust umyślnie dla „księgi czerwonéj“ napisał depeszę do barona Wernera w Dreźnie o sprawie francuzko-belgijskiéj na to tylko, aby obronić się przed zarzutami, które na niego ściągnęła niezamieszczona w „księdze czerwonéj“ dedepesza do posła austrjackiego w Berlinie, to także rzecz jasna i ciekawa.

Fortelów takich użyć można przy układaniu podobnych zbiorów dokumentów, można drukować co się podoba, a co się nie podoba, zostawić w tajnikach archiwum. Nieszczęściem jednak członkom delegacji służy prawo interpelowania o to i o owo. Wtedy nie ma ratunku, trzeba odpowiadać na to, o co się pytają. Jeżeli w ogóle odpowiedzi na takie pytania dla ministrów spraw zewnętrznych są ogniową próbą, to wierzymy, że dla p. Beusta interpelacje członków delegacji, na które temi dniami odpowiadać musiał, były rodzajem piekła. Jest to rzecz bardzo naturalna.

W innych państwach parlamentarnych, w najgorszym razie, możliwe są głównie dwa kierunki polityki zagranicznéj. Jedną politykę prowadzi rząd, opozycja może się domagać innéj. W takim stanie rzeczy minister ma łatwą sprawę, bo w najgorszym razie ma się tylko bronić przeciwko jednemu nieprzyjacielowi, przeciwko jednemu przeciwnemu zdaniu.

Inaczéj rzecz się ma w Austrji. Ile w niéj jest narodowości silnych, mających wybitną historyczną indywidualność, mających przeszłość wielką i pewną politykę tradycyjną, mających własne swoje potrzeby i widoki polityczne; tyle jest i być musi kierunków polityki zewnętrznéj. Takich narodowości jest trzy: polacy, niemcy, węgry, czwarta bowiem, to jest czesi, stanowczo się usuwa od udziału czynnego. Trzy więc muszą być główne kierunki zewnętrznéj polityki.

To wszystko jednak byłoby jeszcze bagatelą i dałoby się może pogodzić, gdyby p Beust nie miał swéj osobnéj, własnéj polityki niemieckiéj, która nieszczęściem nie zgadza się, nie tylko z żadnym z powyższych trzech kierunków politycznych, ale nawet wprost przeciwną jest polityce niemieckiéj kolegi p. Beusta, ministra Giskry. Nietylko więc trzy główne kierunki polityki trzech narodowości różnią się od polityki p. Beusta, ale w ministerstwie panują pod tym względem dwa przeciwne prądy

Przypatrzmy się téj rzeczy bliżéj.

Niemcy w Austrji wyraźnie żądają Niemiec. Pragną połączenia się z „braćmi swemi;“ pragną w połączeniu się z tymi braćmi i za ich pomocą panować nad ludami wschodniemi, które uważają za małoletnie i potrzebujące ich opieki i cywilizacji niemieckiéj.

Pokój pragski dla stronnictwa tego był najboleśniejszym ciosem. Jak Anteusz wtedy tylko miał siłę, kiedy stał na ziemi, tak niemcy w Austrji mają tylko siłę opierając się na Niemczech — na jakiemś większém niemieckiém państwie, czy też związku państwowym. Oddzieleni od téj naturalnéj swéj podstawy, nie mogą marzyć o panowaniu w Austrji, ani o „wypełnianiu swéj misji,“ t. j. o germanizacji.

Czego chcą polacy, albo raczéj czego w obecnéj chwili chcą nasi delegaci, nie jest łatwą rzeczą odpowiedzieć. Ile jednak z urywkowych wiadomości o przemówieniach pp. Ziemiałkowskiego i Jabłonowskiego wnieść można, delegaci polscy, idąc poczęści za tradycją polską, poczęści ślepo za p. Beustem, pragną przymierza z Francją, a ks. Jabłonowski o tyle był naiwnym, że broniąc p. Beusta od zarzutów niemców, odpowiedział im według korespondenta *Köln. Ztg*, że „droga do Berlina prowadzi przez Paryż.“ Celem zaś jawnie wypowiedzianym polityki zagranicznéj naszych delegatów, jest przymierze i wojna przeciw Moskwie.

Węgrzy przedewszystkiém nie chcą żadnéj polityki zagranicznéj; pragną spokoju, dobrego porozumienia ze wszystkiemi, nieinterwencji na Wschodzie, pragną pokoju i utrzymania *statu quo*. Jest to zwykły program tych, którym dobrze, którym nic nie brakuje i którzy nie chcą narażać na niepewny los tego, co posiadają.

Inne jednak są cele p. Beusta. Ma on przedewszystkiém plany niemieckie, nie austrjackie. Wstąpiwszy w służbę austrjacką, p. Beust nie mógł się wyprzeć i wyrzec całego życia swego, swéj przeszłości, rezultatu politycznéj swojéj karjery. Zanadto dobre mamy o p. Beuście wyobrażenie, abyśmy mogli się zgodzić na przeciwne przypuszczenie, a księga czerwona ustala nas w naszém przekonaniu.

Pan Beust więc przedewszystkiém ma plany niemieckie, które nieszczęściem różnią się znowu od polityki niemieckiéj p. Giskry. Ideałem p. Beusta jest „trjada niemiecka,“ to jest taki ustrój Niemiec, w którymby obok Prus i Austrji stanęła rzesza mniejszych państw. Do tego ideału dążył on przez długie lata i dziś go jeszcze nie porzucił.

Przyznaje on w czerwonéj księdze, że pragnął związku państw południowych niemieckich — przyznaje, że dziś jeszcze „może go pragnie.“

W ministerstwie wiedeńskiém p. Beust z polityką swą niemiecką stoi odosobniony, Giskra bowiem nie jest zwolennikiem trjady. *Ein einiges Deutschland soll es sein*; austrjacki minister Giskra musiałby zarumienić się, gdyby się chciał wyrzec tego programu, na cześć którego tyle mów pięknych już wygłosił, na cześć którego wniósł już tyle toastów.

Oto jest cały chaos austrjackiéj polityki zewnętrznéj.

Jak z niego wybrnąć? Jak wyjść z tego wiru krzyżujących się prądów?

Nie wyprowadzi z niego Austrji ani polityka niemiecka Giskry i stronnictwa jego — ani polityka p. Beusta, który na to jedynie szuka przymierza z Francją, aby przeprowadzić swoje mrzonki niemieckie. Z polityką niemiecką Austrja musi zerwać stanowczo, bo ona wewnątrz monarchji nie ma podstawy realnéj; ma tylko punkt oparcia w pojedynczych ludziach, w szczupłém stronnictwie niestanowiącém nigdzie jednolitéj większéj masy, ale rozproszoném tu i owdzie po wszystkich krajach monarchji.

Polityka zewnętrzna państwa wtedy tylko jest skuteczną, jeżeli wewnątrz może liczyć na poparcie większości narodu, większości ludów. Taką większość w Austrji stanowią polacy i węgrzy.

Przymierze między temi dwoma narodami, zgodzenie się ich na jeden program polityki zewnętrznéj, jedynie może wyprowadzić politykę austrjacką z błędnego koła niemieckich mrzonek i nadać jéj kierunek stały, odpowiedni rzeczywistym a nie urojonym jéj interesom. Że zaś przymierze takie jest możliwe, że ugoda taka jest korzystna dla Węgier, wykażemy to w jednym z najbliższych numerów.

Pod tytułem „Postać Europy“ *Siècle* rozpoczął szereg artykułów, znanego przyjaciela Polski Henri Martin'a. W pierwszym z tych artykułów znajduje się ustęp o Polsce, który tu dosłownie przytaczamy:

„Francja w wielkim ruchu, który ją porywa, oddaje się cała pracowitemu i trudnemu dziełu ustalenia rządu reprezentacyjnego. Czuje ona dobrze, że wszystkie zadania zewnętrzne jak i wewnętrzne, zależą od tegoż, i że zostaną rozwiązane dopiero przez zwycięstwo wolności u nas (we Francji. *Przyp. Red.*).

„Należy jednak nie spuszczać z oka tego wszystkiego, co około nas się dzieje, abyśmy naprzód wiedzieli, z kim się nam przyjdzie rozprawić, skoro Francja sobą rozporządzać będzie, i kiedy jéj wolność wspierać będzie wolność drugich i swoją. Idea międzynarodowego pokoju jest dobrą bezwątpienia, ale nie wystarcza i nie ma silnéj podstawy, jeżeli się nie opiera na drugiéj idei, którąby ją organizowała i była jéj rękojmią, to jest na idei solidarności między ludami jednéj cywilizacji, zamieszkującemi obok siebie na jednéj części kuli ziemskiéj.

„Pozostawmy nateraz na boku południe Europy: Hiszpanję, gdzie tyle przesądów niknie, i która zrobiła krok olbrzymi przez ostatnią swoją rewolucję, bez względu na bolesne przejścia, z któremi jéj walczyć przyjdzie; i Włochy, które bądź co bądź, już się nie rozpadną, i wobec których jedna tylko dla nas istnieje kwestja, to jest, położenie końca nieszczęsnéj naszéj okupacji Rzymu; rzućmy zaś okiem poza Niemcy, w stronę północy i wschodu.

„Wielkie cesarstwo nieeuropejskie, które już naruszyło Europę, Rossja, posuwa z upartą energją podwójne przedsięwzięcie: rozwijania sił i środków wewnętrznych, któremi rozporządzać może, i zabsorbowania lub zgniecenia żywiołów *obcych*, to jest europejskich w zdobytych przez siebie krajach. Pracuje ona z energją nad uskutecznieniem swéj sieci dróg żelaznych, która ma równe oddać usługi rozwojowi jéj handlu jak i potędze wojskowéj, a zarazem zaprowadza reformy, które omamiają wiele umysłów w Europie i Ameryce co do prawdziwego jéj ducha; ale które nie są ułudą w tém, że wzmacniają czynniki carskiego rządu, naprzykład zniesienie dziedziczności niższego duchowieństwa, które przysporzy carowi narzędzi duchownych mniéj nieokrzesanych i mniéj ciemnych jak dotąd.

„Jednocześnie Rossja stara się wyniszczyć to wszystko, co nie przystaje do jedności moskiewskiéj.

„Zniszczyła, na długie czasy Litwę, któréj ująć sobie nie mogła. Wszystko czyni co może, by zgładzić królestwo polskie. Usuwa wszystkie pamiątki, wszystkie tradycje, wszystkie oznaki życia zbiorowego, wszystko co czyni naród narodem. Za zbrodnię poczytują ludności całéj używanie mowy, którą mówili jego ojcowie od wieków, i przemocą zaprowadza swój język, język obcy zaboru, w Polsce we wszystkiém, co jest urzędowego, we wszystkich stopniach, a w Litwie wszędzie we wszystkich potrzebach życia.

„Po cywilizacji polskiéj, cywilizacji niemieckiéj się dostanie. Tenże sam system gnębiącéj jedności wdarł się i do prowincji nadbaltyckich. Tam już nie ma pretekstu do konfiskaty dóbr, ani do przesiedlania ludzi na Sybir. Jeżeli niemcy nadbaltyccy zasługują na jaki wyrzut, to nie inny, jak tylko że byli zanadto usłużnemi narzędziami Rossji; ale jeśli jeszcze nie rzucono się na osoby, to zato targnięto się na zwyczaje i przywileje, które pozwalały im być niemcami pod rządami cara — i tam gwałtem narzucają język i ducha moskiewskiego pod pozorem, że język niemiecki jest w tym kraju językiem mniejszości, jak język polski w prowincjach ruskich; co prawdą jest, bo nad Baltykiem są estończycy i łotyszowie pochodzenia litewskiego.

„Koniec końców, zamiarem Rossji zastąpić język niemiecki, język mniejszości wykształconéj, wielkorossyjskim, moskiewskim, językiem obcym, który nie jest ani językiem większości ani mniejszości.

„Jednocześnie z językiem wzięto się i do religji protestanckiéj, jak w Polsce religję katolicką zaczęto prześladować zarówno z mową polską.

„Odbicie tego, co się robi nad Baltykiem rossyjskim, czuć się daje coraz więcéj w Niemczech, opinja się porusza, a następstwa mogą być nadzwyczaj ważne.

„Jedna Finlandja, ten lud fiński, kształcony przed skandynawów, Szwecją, jest dotąd oszczędzany, ale przyjdzie niezawodnie i na niego kolej. Teorja jedności wypracowana w uniwersytecie Moskwy i urzeczywistniona przez biura petersburskie, nie pójdzie do kosza.“

W dalszym ciągu ze zwykłym sobie talentem skreślonego artykułu p. Henri Martin zwraca uwagę Europy na państwa skandynawskie i żąda zjednoczenia trzech królestw jako silnego punktu oparcia przeciw podwójnemu niebezpieczeństwu, grożącemu tym państwom ze strony Moskwy i Niemiec, i podnosi znaczenie stronnictwa „Unji narodowéj północnéj,“ które zdaniem p. Henri Martin panuje w prasie, uniwersytetach, mieszczaństwie i klasach robotniczych trzech królestw. Stosunki wewnętrzne Szwecji, Norwegji i Danji są z wielką znajomością rzeczy obrobione, i żałujemy, że brak miejsca nie pozwala nam artykułu tego zamieścić w całości.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów *28 lipca. Kölnische Ztg* umieszcza następujący reskrypt w sprawie zaprowadzenia języka polskiego w urzędach, nieznany jeszcze, jak dodaje, w obszerniejszych kołach:

„Ponieważ postanowieniem c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych z 20go grudnia 1859 nr. 12,466 i 4go lipca 1860 nr.2166, pozostawioną została stronom możność posługiwania się w swych podaniach tak ustnych jak i piśmiennych językami: polskim, ruskim i niemieckim, władze obowiązane były w swoich czynnościach urzędowych używać języka, w którym piśmienne lub ustne podanie, lub protokularne śledztwo sporządzoném zostało, i w ogólności posługiwać się mową ojczystą osób podających, czyli mową używaną w codziennem ich życiu.

„Rozumié się więc samo z siebie, że również nadal na zasadzie § 5 obecnego postanowienia, stronom zagwarantowaną jest przez obecne rozporządzenie ministerjalne wolność używania jednego z trzech wyżéj wspomnianych języków, już to w stosunkach osobistych, już to w stosunkach władz kościelnych i korporacji, jakoteż władz gminnych z c. k. urzędami, z drugiéj zaś strony obowiązkiem władz pozostaje w urzędowych czynnościach posługiwanie się odpowiednim językiem.“

— Znany moskiewski organ *Słowo* tryumfująco wygłasza, że udzielone przez rząd pozwolenie założenia moskiewskiego konsulatu we Lwowie z równą radością przyjętém zostało, jak i zakaz zamierzonéj przez polaków uroczystości na cześć unji lubelskiéj, która kościół grecko-unicki oddała pod władzę papieża.

Charakterystycznym objawem otwartości moskiewskich sympatji tego dziennika, jest umieszczony w odcinku artykuł, który ma za zadanie dowieść niegruntowności zarzutów Zachodu przeciwko Moskwie i który między innemi utrzymuje, że ze wszystkich państw europejskich Moskwa jest najbezinteresowniejsza i najmniéj zaborcza.

Wiedeń *28 lipca. Vaterland* i inne dzienniki donoszą, że rada miejska wiedeńska z powodu wypadku w Krakowie postanowiła podać petycję do ministerstwa, „żeby klasztory i korporacje duchowne, zostające w sprzeczności z zasadniczemi ustawami państwa, zostały zniesione, a oddające się nauczaniu lub pielęgnowaniu chorych, oddane pod kontrolę państwa.“

Ten fakt, o ile się zdaje, usprawiedliwia zdanie *N. fr. Presse*, wyrzeczone dzisiaj na czele wieczornéj edycji, że odosobniony wypadek krakowski zmieni się w kwestję zasadniczą co do dalszego urządzenia życia klasztornego w Austrji.

Z Pragi donoszą telegraficznie do *N fr. Pr.* wiadomość, która ma niejakie podobieństwo ze sprawą zakonnicy Ubryk. Niedawno w klasztorze sióstr miłosierdzia w Pradze skazano zakonnicę na areszt z powodu złamania ślubu czystości. Zakonnica powiesiła się w areszcie. Przed dwoma tygodniami pochowano ją, teraz zaś odkopano znów zwłoki i przedsięwzięto sekcję. Pokazało się, że zakonnica owa była w czwartym miesiącu brzemienności.

Stronictwo młodoczeskie zaczyna domagać się zarządzenia rewizji w pragskim klasztorze karmelitanek.

Wiedeń *27 lipca.* W kole delegacji rady państwa obradowano dziś nad etatem wspólnego ministerstwa spraw wewnętrznych.

Sprawozdawca dr. van der Strass żąda odpowiedniéj sumy na odnowienie pałacu austrjacko-węgierskiéj ambasady w Rzymie. Delegacja, stosownie do wniosku rządowego, przystaje na zaasygnowanie w tym celu 20,000 złr.

Baron Willersdorf prosi z jednéj strony o wykreślenie z ogólnéj cyfry wydatków, jakie pociągają za sobą konsulaty w Aleksandrji, Bejrucie, Korfu, Smyrnie, Kairze i Konstantynopolu, sumy 11,255 złr., z drugiéj strony żąda dla konsulatów w południowéj Ameryce, Gibraltarze i Suezie podwyższenia etatu o 12 740 złr.

Daléj stawia wnioskodawca uchwałę następującéj treści: Wysoka delegacja zechce zawezwać ministerstwo spraw wewnętrznych, aby przedłożyło na najbliższém posiedzeniu delegacji należycie umotywowany wykaz konsulatów, który ma uwzględnić interesa żeglugi i handlu, tudzież interesa poddanych austrjacko-węgierskiéj monarchji.

Kanclerz hr. Beust twierdzi, że przedewszystkiém należy zwrócić uwagę na los konsulatów na wschodzie; położenie ich bowiem w porównaniu z konsulatami innych państw o wiele jest trudniejszém, gdyż nietylko daleko więcéj mają zajęcia, stojąc na straży interesów poddanych austrjacko-węgierskich, ale przy tém wszystkiém są zmuszone ścierać się z wieloma innemi politycznemi trudnościami.

Obecnie z otwarciem kanału suezkiego, tudzież z rozpoczęciem budowy kolei tureckiéj prace ich o wiele się powiększą.

W tytule 4 etatu ministerstwa spraw wewnętrzuych stoi cyfra 20,000 złr. przeznaczona na wsparcie wychodców czarnogórskich. Cyfrę tę po krótkiéj rozprawie w całości przyjęto.

— Delegacja węgierska zaczęła teraz szczegółowo rozbierać budżet wojenny. Przedewszystkiém uderza ta okoliczność,

Tajny fundusz.

POWIEŚĆ

przez

Jana Zacharjasiewicza.

(Ciąg dalszy.)

V.

Nazajutrz przed południem siedział jenerał L*** w swoim gabinecie przed stolikiem, na którym zastawione było wyborne śniadanie. Przyjemna, korzenna woń unosiła się z porcelanowych półmisków, a widok omszałych i kunsztownie zatkanych flaszek podrażniał mile podniebienie siedzących.

Jenerał był to człowiek już sporo zżyty. Wypiekłe plamy na jego twarzy okazywały, że świata i życia dosyć dobrze umiał używać. Sztywny kołnierz munduru podtrzymywał do góry chylącą się upornie głowę. Złoty haft kołnierza harmonjował dosyć dobrze z pstrokatą cerą twarzy. W oczach tylko dziwny był wyraz. Malowało się w nich jakieś ustawiczne, mimowolne zamyślenie.

Ci, którzy jenerała od lat dwudziestu kilku znali, opowiadali, że to dziwne zamyślenie, graniczące często z bezprzytomnością umysłu, datowało się od pamiętnéj bitwy pod Lipskiem, w któréj jenerał wybitną odegrał rolę. Był on w świcie Napoleona i rozporządzał trzydziestoma tysiącami sasów. Podczas bitwy, w chwili najbardziéj stanowczéj, stało się w saskim korpusie jakieś dziwne zamięszanie. Czy jenerał nie zrozumiał rozkazu Napoleona, czyli nie umiał go wykonać, dosyć, że trzydzieści tysięcy sasów wraz z jenerałem znalazło się nagle po stronie sprzymierzonych i już tam po koniec bitwy zostali. Tak opowiadali przyjaciele jenerała, inni inaczéj tę rzecz formułowali. Ztąd też poszło, że biedny jenerał miał wiele przyjaciół, a więcéj jeszcze nieprzyjaciół.

Najprzyjaźniejszym okazał się względem niego wszechmocny minister cesarza austrjackiego. Ponieważ po téj bitwie pamiętnéj w ojczyznie swojéj nie miał jenerał należytego uznania i spokoju, wziął go minister w służbę cesarza i mianował go głównodowodzącym w królestwie Galicji i Lodomerji.

W Galicji panował wtedy pokój głęboki, ale biednemu jenerałowi inaczéj się wydawało. Z pobojowiska pod Lipskiem przywiózł on w piersi swojéj pewien niepokój, który go ani na chwilę nie opuszczał. Nie miał ani jednéj godziny spokojnéj. Chwytał za wszystkie rozrywki życia, ale chwytał naprożno.

Powodem tego jego wewnętrznego niepokoju było, że i wokoło siebie widział nieustający niepokój, którym się wielce martwił. Zdawało mu się, że otoczony jest ludźmi, którzy mają przy sobie sztylety i trucizny, że każda stopa ziemi, po któréj stąpał, jest podminowana i lada chwila w powietrze wyleci.

Straszne obrazy wojny, które był wtedy pod Lipskiem na własne oczy widział, wpiły się głęboko w jego umysł i wychodziły ztamtąd za każdą żywszą pulsacją krwi w jaskrawych kolorach. Wspomnienia te przybierały cechę rzeczywistości, tak żywo stawały mu przed oczy. Co wyniósł z pod Lipska, to przesadził teraz do Galicji. Zdawało mu się, że to wszystko w Galicji widzi, że to otacza go do koła, że coraz więcéj oskrzydla jego posterunek straszna jakaś falanga złożona z samych bagnetów, syczących armat, grożących nożów i sztyletów! Wszystko to widział wyraźnie i gniewał się, jeśli ktoś twierdził, że to przywidzenie tylko!

W téj chwili siedział jenerał w dobranem towarzystwie najlepszych swoich znajomych. Towarzystwo to składało się z dwoch pułkowników, jednego adjutanta, audytora, intendenta potrzeb wojennych i dwóch komisarzy od prowjantu. Były tam jeszcze dwie figury, których bliżéj nikt nie umiał określić.

— A ja wam powiadam, moi panowie, — mówił jenerał, — że minister bardzo źle wyjdzie na swojéj oszczędności. Pisze mi, że prezydent z jednéj strony a dyrektor policji z drugiéj strony są dostateczną strażą j. c. w. arcyksięcia. Śmiać się z takiéj straży! Prezydent chudy i długi, może być rozumnym człowiekiem, ale fachu tego dobrze nie rozumié. A co się tyczy dyrektora policji, to w dziejach świata jest rzeczą niesłyszaną, aby dyrektor policji był... z jedném okiem! Cóż jedno oko obaczy tam, gdzie trzeba być argusem!...

Intendent potrzeb wojennych zaśmiał się głośno, obaj pułkownicy uznali także dowcip za wyborny.

— Mówię wam, — prawił daléj jenerał, — że niebezpieczeństwo jest większe, niżeli minister z relacji jednookiego dyrektora policji i długiego prezydenta wnosić może. Gdybym nie ja — nie mówię tego z próżności — gdyby nie moje raporty, które w większéj części z własnéj kieszeni opłacam (minister z „tajnego funduszu“ daje mi bagatelę), to w Wiedniu nie wiedzieliby nic jak w rogu. A jeśli który raport efekt sprawi, to wściekają się obaj wartownicy arcyksięcia i korony habsburgskiéj, żem ich uprzedził! Nie uwierzycie, jak ich to irytuje. Kopią dołki podemną, ale naprożno. Konkurencja jest wolna. Na ostatni mój list odpowiedział mi minister, że spodziewa się „tajny fundusz“ podnieść do większéj cyfry, a wtedy ja im pokażę, co umiem!... Pamiętam, będzie temu lat przeszło dwadzieścia, gdyśmy na polach pod Lipskiem stali w szyku!.....

Przyjaciele jenerała podnieśli tutaj wszyscy głosy swe do możliwéj wysokości, aby mówiącemu przerwać fatalny temat, na który był zeszedł. Temat ten bowiem bowiem kończył się zawsze jakimś ekscesem, który ubliżał powadze wysokiego stanowiska, jakie jenerał w kraju zajmował.

Odszedłszy więc od Lipska, wrócił jenerał do Galicji, ale wrócił z wszelkiemi przyborami wojny. Widział przed sobą maszerujące pułki powstańców polskich, migające czapki ułańskie, błyszczące groty z chorągiewkami w pewnych odstępach, jakby drogowskazy przechodu, czerniły się długie słupy szubienic, na których kołysał wiatr chude postacie wisielców, strasznie podobnych do rasy teutońskiéj...

Wszystko to widział w duchu i opowiadał o tém znajomym swoim były saski jenerał. Twierdził, że ma jak najlepsze donosy od swoich tajnych ajentów, i że to wszystko gotuje się w skrytości, aby lada chwila wybuchnąć. Ani dyrektor, ani prezydent jeszcze o tém nic nie wiedzą, ale wściekną się ze złości, gdy on o tém wszystko do Wiednia prześle.

Przyjaciele jenerała zdawali się podzielać radość jego z przyszłych plonów, a tymczasem wzięli się do talerzy i butelek, które dotąd melancholijnie na nich patrzały.

Jenerał pierwszy wychylił szklankę na cześć urządzonéj przez siebie samego tajnéj policji, która z policją jednookiego dyrektora i chudego prezydenta godnie rywalizuje... przyjaciele jenerała napełnili także szklanki swoje, aby w uznaniu tak pożytecznéj dla kraju i państwa instytucji, przyłączyć się do toastu gospodarza, a tymczasem przez plac halicki, najkrótszą drogą, zbliżał się do nich człowiek, który radość jenerała i jego przyjaciół miał zamienić w srogie, bolesne rozczarowanie!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O naszém malarstwie.

GAWĘDA

Alfreda Szczepańskiego

miana d. 27 lipca w sali tow. naukowego krakow. na dochód rodziny Syrokomli.

W pogawędce dzisiejszéj, spowodowanéj istotnie nagłą i ogół obchodzącą potrzebą, nie mam wcale zamiaru wdawać się w krytykę obrazów lub artystów, ani też nie będę się zajmował stroną techniczną, ocenianiem rozmaitych szkół malarskich i ich właściwości. Chcę tylko pomówić o tém zkąd i odkąd się datuje, i jakie jest prawo obywatelstwa sztuki malarskiéj u nas.

Oderwana filozofja niemiecka, a za nią znakomici nawet estetycy nasi rozpowszechniali jeszcze do niedawna zdanie: że sztuka jest sama dla siebie celem. Miało to znaczyć, że artysta nie zależy od nikogo i od niczego, że tworzy wizerunki jakichś obcych światów nie mających związku z rzeczywistością, że jest kapłanem tylko jakiejś idei piękna. Zdrowe, bezpośrednie dotknięcie się rzeczy, dzieł sztuki i artystów, rozpatrzenie się w rozwoju, w znaczeniu i wpływie sztuk pięknych, okazało niebawem całą mylność owych niemieckich teorji.

Zkąd się wzięły świątynie i posągi u greków? bo oto artyści chcieli dać wyraz wewnętrznym potrzebom narodu swojego, wyraz jego uczuciom i myślom. Ztąd pieśni, ztąd posągi na cześć bogów i bohaterów, ztąd w ogóle zewnętrzne przedsta-

że liczba pensjonowanych jenerałów i oficerów sztabowych przenosi znacznie liczbę pozostających w czynnéj służbie. I tak: jenerałów w czynnéj służbie jest 176, a pensjonowanych 338; pułkowników w czynnéj służbie 271, pensjonowanych zaś 403; majorów w czynnéj służbie 616, pensjonowanych zaś 1410.

Peszt 27 *lipca*. W węgierskiéj delegacji oznaczono budżet dla wspólnego ministerstwa finansów, tudzież najwyższéj izby obrachunkowéj na sumę 1,847,081 złr., zamiast żądanéj 1,853,955 złr.

Carstwo moskiewskie.

Petersburg. Dzienniki moskiewskie są przepełnione opisami wizyty, jaką car oddał swéj nowo zbudowanéj flocie. Zdarzył się tam szczegół prawdziwie moskiewski, a przypominający chyba wschodni fescytyzm dla panujących. Po przemowie do kapitanów, po podziękowaniach Butakowowi (kontr-admirałowi) i Liczachewowi, po smotrach, manewrach, i t. p. nastąpiło śniadanie. Car wzniósł kielich szampana: „za zdrowie mojéj floty!“ wypił i kielich rzucił na ziemię. Kielich się rozbił, a kawałki posypały się w morze. Na pokładzie został się jeden tylko. Otóż ten kawałek szkła umieszczony będzie w muzeum marynarki (!!!). Trudno rzeczywiście uwierzyć temu, a jednak tak jest.

Flota ta, którą stawiać zaczęto dopiero w 1863 r. pod strachem europejskiéj interwencji, liczy obecnie już spuszczonych na morze i uzbrojonych, lub będących na ukończeniu: 7 fregat, 3 baterje pływające, 3 kanonjerki i 10 monitorów.

— Mimo wszystkich krzyków *Mosk. Wied.* i *Gołosu*, hr. Lendsdorf, pełnomocnik kompanji drogi żelaznéj Królewiec-Ełk bawi ciągle w Petersburgu, i jest prawie pewność, że otrzyma koncesję na przedłużenie téj linji z Ełku przez Łomżę, Czyżewo (stacja kolei warszawsko-petersburskiéj) aż do Brześcia litewskiego. Pokazuje się z tego, że gdy rzecz idzie z niemcami, rząd mniéj ulega naciskowi ultrasów moskiewskich.

— Nie tylko u nas agitatorowie wynajdują „daty historyczne“, i obchodzą je z większą lub mniejszą uroczystością. Nawet poważne, flegmatyczne, ary-ostrożne, i bardzo lojalne niemcy nadbałtyckich prowincji chwytają się tego środka, żeby podnieść ducha i dać znak życia. W 1819 r. stany inflantskie, estlandskie i liflandskie same wzięły inicjatywę i dały zupełną osobistą swobodę włościanom. Jakkolwiek przeciw téj reformie wiele powiedzieć można, była ona jednak niezawodnie postępem, zwłaszcza w obec niewoli istniejącéj w reszcie carstwa.

Otóż w roku bieżącym, jako w pięćdziesięciolecie, rocznicę tego aktu, zorganizowano wielką manifestację ludową. Jeszcze w kwietniu urządzono nabożeństwo po całym kraju, a obecnie zjechały się do Dorpatu wszystkie prawie towarzystwa śpiewacze, [illegible] i wśród toastów, przemów i procesji, święcić pamiątkę tego oswobodzenia.

A towarzystwa te śpiewacze są zupełnie ludowemi, i składają się prawie całkowicie z estonów. [illegible] niemieccy pastorowie, przy pomocy nauczycieli wiejskich, kraj cały pokryli takiemi stowarzyszeniami. Szczęśliwi! nie mają nad sobą ks. Ledóchowskiego.

Zjechało się więc do Dorpatu około 900 śpiewaków estonów, i uroczystość wedle niemieckich korespondentów odbyła się bardzo wspaniale.

Moskalom za to psuje ona krew ogromnie. Szydzą téż bez litości, i z reformy, i z uroczystości, utrzymując, że pierwsza obdarła chłopów i ziemię, którą od wieków posiadali, druga była komedją za pieniądze zorganizowaną.

Trzymając się zaś zwykłego systemu denuncjacji, każą sobie z Rygi, Dorpatu i innych miast nadbaltyckich, pisać takie np. rzeczy: „Z rozpoczęciem lata tutejsze mieszczaństwo urządza sobie bez przerwy wycieczki za miasto, do lasów, na łąki i t. d., zwykle biorą ze sobą muzykę. Moskali nie zapraszają nigdy. Żadna z takich zabaw nie obejdzie się bez mów. Pierwszy lepszy wyłazi na beczkę, pień albo kamień jaki i prawi o jedności, o cywilizacyjnym wpływie kultury giermańskiéj i t. p., a młodzież bije brawo. Niedawno wyjechały na taki spacer wszystkie gimnazja żeńskie, a z niemi i gimnazjum moskiewskie. Niemki nie chciały się bawić z naszemi dziewicami, i odpychały je od siebie, nazywając je moskiewskiemi różami. (Koresp. z Rygi do *Gołosa*.)

Wściekłość moskali zwiększa się tém bardziéj, że mimo wszystkich krzyków dziennikarstwa i wszystkich skarg niemców, rząd naprawdę nic nie robi na drodze zmoskwiczenia owych prowincji. Wprawdzie od czasu do czasu, bardzo naciśnięty, wyda jakiś ukaz w tym sensie, ale ukaz ten zostaje literą martwą. Widocznie sfery rządowe chciałyby uśpić tę kwestję, i jak najmniéj tykać niemców.

Rzecz to bardzo do pojęcia łatwa. Całe otoczenie najbliższe cara jest niemieckie, on sam z krwi i kości niemiec. Niemało także wpływa wzgląd na Prusy.

Co do tego ostatniego opowiadają w nadbaltyckich prowincjach, że w czasie przeszłorocznéj bytności cara w Berlinie, król pruski prosił go po przyjacielsku, żeby jeśli można, dał pokój niemcom. Car na to nic nie odpowiedział (gdyż jak wiadomo nie często odpowiada) ale prośbę przyjął bardzo przyjaźnie.

Anegdotkę tę można uważać za zmyśloną, ale faktem jest, że od roku energja rządu względem nadbaltyckich prowincji złagodniała o wiele.

Za łagodność tę jednak my głównie płacimy. Żeby bowiem, wyjących jak wilki ultrasów zaspokoić choć na chwilę i ucieszyć, rząd rzuca im jaki polakożerczy ukaz i wtedy ma spokój na czas jakiś.

— Wiadomość o wywiezieniu w głąb carstwa biskupa żmudzkiego ks. Wołonczewskiego, za to niby, że w papierach ks. Łubieńskiego znaleziono list jego, przytacza *Gołos* z *Ostsee-Ztg.* bez zaprzeczenia i komentarza. Zdaje się więc, że to jest wiadomość prawdziwa.

— Car tak hojnie rozrzucający dobrodziejstwa na włościan z cudzéj kieszeni, oszczędniejszym jest z własnéj. Rozmaitemi czasy, a głównie w 1863 r. dozwolił on wydawać z lasów rządowych drzewo darmo na rozmaite cele, jako to: na pobudowanie gromadzkich magazynów, na budowanie wiosek przy szosach, na opalanie wiejskich szpitali i szkółek i t. p.

Otóż wszystkie te łaski zostały cofnięte świeżym ukazem z dnia 22 czerwca.

— Piechota gwardji moskiewskiéj całkowicie opatrzona w broń odtylcową, ale dotąd jeszcze się nie zdecydowano stanowczo na wybór systemu. I tak: jeden tylko pułk Siemionowski lejb-gwardji ma karabiny systemu Baranowa, jeden batalion lejb-gwardji pułku następcy tronu otrzymał karabiny systemu Berdana wykonane w fabrykach amerykańskich. Reszta zaś gwardji i inne pułki piechoty mają karabiny systemu Carliera.

Otóż przy próbach pokazało się, że te ostatnie niewiele warte, żadnego porównania nie wytrzymują z dwoma powyższemi systemami, a że znów system Baranowa, w obec ustępuje systemowi Berdana.

Cała więc dotychczasowa robota, i olbrzymie wydatki na wygotowanie gwintowanych karabinów Carliera i Baranowa pokazały się straconemi i rząd postanowił całe wojsko uzbroić w karabiny Berdana amerykańskiéj roboty. Ile to czasu i pieniędzy pochłonie, niewiadomo. To pewna, że po 3 latach ogromnego nakładu i olbrzymich wydatków sprawa uzbrojenia armji moskiewskiéj zaledwie rozpoczęta. [illegible] ny tracili na broń przechodową, owszem, zdaje się, że do roboty przystępowano wtedy dopiero, gdy jakiś systemat wypróbowano doskonale. Moskale tymczasem chwytają co chwila co nowego. Wskazaliśmy powyżej trzy systemy, właściwie liczyć należy cztery, bo czwartym jest tak zwany system Krnke *(sic)* wedle którego po zarzuceniu systemu Carliera przerabiają stare karabiny gwintowane. Przeróbka ta oddaną została prywatnym przedsiębiercom, którzy na współkę z komisjami odbiorczemi kradną bez miłosierdzia. Prócz tego odstawa idzie bardzo wolno. Bolmann np. fabrykant w Kijowie nie mógł dotrzymać kontraktu, i sprzedał swoją fabrykę firmie Menke A. Pocci, ale i o téj jakoś nieszczególnie wróżą.

Tymczasem jako bardzo ważną reformę wojskową zapisać należy zmianę szako ułańskiego, pomysłu samego cara, którego to, jak wiadomo jest specjalnością. Opis nowego szako zajmuje przeszło dwa łamy *Rus. Inw.*

— Następca tronu z żoną i bratem wyjechali z Carskiegosioła 23 b. m. i tegoż dnia stanęli w willi Illinskoje. 26 odwiedziwszy Moskwę mieli jechać na jarmark do Niżniego-Nowgorodu, zkąd przez Kazań, Symbirsk, Samarę, Saratow, Nowoczerkask, Rostow i Kercz przybędą do Jałty, 18 sierpnia. Towarzyszyć im będą w téj podróży, jako objaśniacze, profesorowie: Pobiedonosiec, Babst i Bogolubow.

— Dziennik *Peters. List.* zamieszcza następującą oryginalną wiadomość: „Ekspedycja przygotowująca nowe papierowe pieniądze otrzymała od pewnego sądu kilka fałszywych papierków 3rublowych nowych, na odwrotnéj stronie których, w tekście: „Wyjątki z najwyższego manifestu o biletach bankowych“ [illegible]

— Utworzoną została świeżo w ministerstwie wojny komisja, mająca rozpatrzeć projekta do prawa o wolnéj sprzedaży prochu. [illegible]

— *Mosk. Wied.* piszą: „Zaczynamy otrzymywać od polskich właścicieli ziemskich z północno-zachodniego kraju (Litwy) skargi, że rozkład podatku dochodowego [illegible] jest niesłychanie uciążliwym dla średnich i małych. [illegible] szlachty.“

Wierzymy chętnie, [illegible] Katkowa.

— Dzienniki moskiewskie zaczyna na serjo niepokoić pewien objaw, które coraz częściéj się powtarza [illegible] zdarzyły się dwa takie wypadki w charkowskiéj i orłowskiéj guberni. [illegible]

Moskwa, 23 *lipca*. Organ Katkowa donosi, że ukazem carskim gubernja mohylewska wyjętą została z pod zarządu jenerał-gubernatorstwa wileńskiego.

— Car i carowa, którzy obecnie bawią w Moskwie, wyjadą dnia 8 sierpnia. Do Odessy mają przybyć 13go, a do Liwadji 14go sierpnia.

Hiszpanja.

(*Le*) **Madryt** 22 *lipca*. (Koresp. „Kraju“.) [illegible] narody chrześćjańskie nie giną, nie przepadają, tém bardziéj gdy zabór—jak u nas — ciemnotę i zepsucie przedstawia, podczas gdy naród najechany postępem swym a wielkością moralną inne ludy zadziwia. Zaprawdę bowiem gdzież jest kraj, w którym — jak u nas na Litwie — pod uciskiem każdy dom szkołą się staje?

Dzisiaj obrady sejmu tutejszego są zawieszone, ministrowie zmienieni; powtórzę wam więc tylko to, com o stronnictwach mówił, a to samo posłużyć wam będzie mogło za szkic wierny obecnego stanu rzeczy w Hiszpanji.

Dzisiaj właściwie trzy tu są tylko wybitne przedziały polityczne, a mianowicie: stronnictwo monarchiczno-liberalne, zwolennicy rzeczypospolitéj i fanatycy absolutyzmu; a chociaż wszystkie te trzy stronnictwa rozpadają się na kółka rozlicznych odcieni, wzmiankować ich nie widzę potrzeby, gdyż wszyscy wiemy, że rozmaitość i różnolicowość objawów jest jedną z najponętniejszych ozdób pierwiastka wszech rzeczy, istnego bożego łona, natury! Te trzy obozy o władzę się dzisiaj dobijają, pomimo lub téż z powodu że jeden z nich tymczasowie ją piastuje.

Kraj to nieszczęśliwy; wyszedł z rąk Burbonów okradzionym, zdemoralizowanym, jedném słowem: zniszczonym. Intrygi dworskie ex-królowéj, którą lud poufnie nową Messaliną nazywał, stworzyły w sferach rządowych mnóstwo mizernych i nieusprawiedliwionych ambicyjek, które, widząc że się rozpadać trzechwiekowy tron, pod którego cieniem się wynosiły, pomogły — ulegając zawsze swoim osobistym i mizernym widokom i próżności poszczególnych — do zniesienia go i sprzątnięcia, by potém szukać za granicą nowego króla. Do tych należą Prim, Serrano, Olozoga i Topete, przywódcy stronnictwa liberalnego, [illegible]

Głównymi działaczami tego stronnictwa są Figueras, Castelar, Orense i Pi Margall. [illegible] jedynym tedy możebnym rządem Hiszpanji byłaby rzeczpospolita.

Absolutyści [illegible]

Streszczone w ten sposób, choć bardzo pobieżnie i niedostatecznie, stanowisko trzech głównych stronnictw tutejszych; [illegible]

Do następnego więc listu!

Francja.

Paryż 26 *lipca*. Oczekiwanie rezolucji, które mają być poddane pod zatwierdzenie senatu, [illegible] pogłoski.

Patrie odpowiadając dziennikom, które przypisywały nowemu ministerstwu chęć [illegible] zapewnia, że pp. Chasseloup-Laubat i Forcade nie mają ochoty sprowadzić *senatus-consultum* do rozmiarów jednéj z tych reform niezupełnych i bojaźliwych, które dają pozór umysłom niechętnym do twierdzenia, że ich oszukano.

Presse, należąca może do owych umysłów niechętnych, o których mówi *Patrie*, podaje jako wskazówkę, ciekawy ustęp, napisany niedawno przez p. Duvergier, nowego strażnika pieczęci, jednego z najważniejszych współpracowników w redakcji przyszłego *senatus-consultum*. Cytacja ta zasługuje na uwagę. Pan Duvergier wychwala w niéj demokrację, a potępia rząd parlamentarny i pisze poprostu panegiryk rządów cesarskich.

— Dzienniki donoszą, że czternaście artykułów *senatus-consultum* jest już zredagowanych. Treść ich jednak dotychczas niewiadoma.

Siècle powiada, że reformy te nie były liberalnemi, jeżeli nie pozostawią kraju panem swoich wyborów, to jest nie zniosą kandydatur rządowych i sztucznego podziału na okręgi wyborcze, jeżeli nie zaprowadzą merów wybieralnych i reformy wyborczéj w całém tego słowa znaczeniu, jeżeli wreszcie nadadzą senatowi większą władzę, jak ma dotychczas.

„Dać przewagę senatowi niewybieralnemu nad ciałem prawodawczém wybieralném, — mówi ten dziennik, — byłoby to wyjść po za zakres, jaki nakreśliła konstytucja. Zadaniem senatu jest nadzorować, a nie kierować sprawami.“

Nadto żąda *Siècle*, aby autorowie *senatus-consultum* zbadali mechanizm stosunków cesarza do wielkich ciał państwa. Dzięki temu mechanizmowi, prosty dekret cesarski mógł ciału prawodawczemu nadać i odebrać prawo uchwalania adresu, można było ustanowić i znieść ministerstwo stanu i t. p. Stan taki jest dziwną anomalją, jeżeli bowiem co powinno być jasno i stale określoném w konstytucji, to przedewszystkiem stosunki między naczelnikiem państwa a najwyższemi władzami.

— Pomiędzy dziennikami *Journal des Débats* i *Pays* wywiązała się polemika o siłę prawicy i lewego środka. *Debaty* są zdania, że 116 z poparciem lewicy stanowią większość izby, *Pays* dowodzi, że większość ma prawica, i wymienia 51 z pomiędzy 116, którzy jak twierdzi, podpisali interpelację nie zdając sobie dobrze sprawy z jéj następstw, których zatém *Debaty* niesłusznie zaliczają do swoich.

Ciekawa rzecz, czy ci 51, którym *Pays* w ten sposób zarzuca czy brak rozwagi czy téż brak zdrowego rozsądku, zaprotestują przeciw jéj twierdzeniu. W liczbie ich znajduje się p. Bourbeau.

Rozmaitości.

Rewizja w klasztorze karmelitek odbywała się wczoraj przez cały dzień prawie. Nie znamy wprawdzie bliższych szczegółów, zebraliśmy atoli o ile można najwiarogodniejsze pogłoski. Zabrano podobno wiele korespondencji przełożonéj i podprzełożonéj, recepty, książki wizyt klasztornych, oraz innych papierów dotyczących spraw klasztornych, które sąd miał opieczętować i zabrać.

Sądowi asystował komisarz p. Paszma i czterech podwładnych urzędników policyjnych. Zanim przystąpiono do zrewidowania cel i innych części mieszkalnych, wszystkie zakonnice były wydalone do ogrodu. Rewizja odbywała się w obec zastępczyni przełożonéj i drugiéj zakonnicy z największą ścisłością.

Wnętrze klasztoru przedstawiać ma wybitną cechę średniowieczności. W refektarzu na stole stoi czaszka umieszczona na postumencie; obok niego sala pokutna, w któréj znajduje się mnóstwo narzędzi do zadawania sobie mąk. Dwa krzyże: jeden wielki z ciężkiego drzewa, ważący około 80 funtów, drugi mniejszy, oba przeznaczone do dźwigania przez pokutnice; szelki, na których wiszą dwa ciężkie marmurowe kamienie, służące do uderzania się w piersi; kilka koron cierniowych z zaostrzonemi grubemi kolcami do zasadzania na głowę; paski druciane z łańcuszków plecione, z kolcami wewnątrz, do zapinania na gołém ciele; dyscypliny o kilku ogonach plecione z twardego sznurka, słowem cały arsenał średniowiecznych torturowych narzędzi.

Oprócz tego są jeszcze inne, służące jako godło upokorzenia moralnego, jak powróz do zakładania na szyję; słomiane wieńce, przeplatane czarną krepą.

Ponad chórem dolnym, jest chór górny, zwany skarbcem. Tam stoją cztery trumny z zasuszonemi zwłokami. Trumny są odkryte i miejsce wieka zastępują w nich szyby. W pierwszéj sali stojąca trumna zawiera zwłoki błogosławionego Michała fundatora klasztoru (?), jak twierdzą zakonnice w drugiéj izbie trzy trupy zakonnic zasuszonych; z tych jeden ma ciało czarne z tego powodu, jak powiadają, że zamokło gdy je przewożono ukradkiem z Królestwa Polskiego; dwa drugie bardzo dobrze zachowane, z skórą nieuszkodzoną na twarzy, rękach i nogach koloru cytrynowego. W podziemiach kościelnych znajduje się mnóstwo trumien nastroszonych jedna na drugiéj, pomiędzy temi jedna miała zwrócić uwagę obecnych, odznaczająca się olbrzymią wielkością; przez boczną, wypruchniałą ścianę, można w niéj widzieć niezwykłych rozmiarów kadłub w habicie, niemający atoli głowy; ciało to, jak się zdaje, przeszło od stu lat tu spoczywa. Zresztą ani w piwnicach, ani na strychach nic nie znaleziono.

Później odbyła się rewizja w mieszkaniu ks. Onufrego Piątkiewicza, kapelana, w którém, jak twierdzą, znaleziono tylko zapiski gospodarskie i korespondencje przełożonéj dotyczące zarządu, i karteczkę pisaną, w któréj tłómaczy się przełożonéj, iż wcale nie wpływał na rozgłoszenie wiadomości o uwięzionéj Barbarze Ubryk.

Rewizja w Siedlcu i w klasztorze na Czerny. Donoszą nam z Krzeszowic, że w dniu 27 lipca komisja sądowa, w asystencji osób przybranych i żandarmerji, zjechała do wsi Siedlca, o trzy ćwierci mili od Krzeszowic odległéj, a należącéj do ks. karmelitów na Czerny. We wsi téj główną siedzibę miewa przeor klasztoru, dla zarządu łatwiejszego folwarkami. Tu znajdowali się księża i wobec nich zrobiono ścisłą rewizję.

Sąd zabrał niektóre papiery, dotyczące, jak powiadają, korespondencji z Rzymem. Znaleziono także kilkadziesiąt tysięcy reńskich w różnych papierach i w gotówce, które wręczono zastępcy przełożonego.

Następnie udano się do klasztoru na Czerny i tam rewizja trwała prawie do rana.

Zabrano tylko nieco urywków papierów, należących do zmarłego w sobotę ks. Lewkowicza, który był obeznany z sprawami klasztoru karmelitanek.

O godzinie 7éj dopiero członkowie komisji powrócili do Krakowa, a o 8éj już udali się na nową rewizję do klasztoru karmelitanek, o któréj pisaliśmy wyżéj.

Ks. Lewkowicz bawił w Czerny, gdy go doszła wieść o odkryciu Barbary Ubryk. Wiadomość ta tak go dotknęła, że w kilkanaście godzin potém życie zakończył.

W całym klasztorze było zaledwie dwóch księży, reszta porozjeżdżała się po parafjach. Okoliczność ta, drobna na pozór, wskazuje atoli, jak mało mają zajęcia i jak ogromne klasztorne zabudowania, mogące pomieścić setki osób, jakiś zakład dobroczynny, dom schronienia dla starców i kalek, stoją bez użytku.

— Czytamy w *Gazecie Narodowéj* pod rubryką „wiadomości miejscowe“ co następuje:

Pan Possinger wyjechał do Krakowa, aby na miejscu rozpatrzeć wydarzenia tamtejsze, poczém udać się ma do Wiednia dla zdania sprawy ministerstwu.

— Skazani w przeszłym roku na kilkotygodniowy areszt za wyprawienie *fakelcugu* drwi Smolce, zaczynają dzisiaj (28 lipca) odsiadywać wymierzoną karę.

Siostra Barbary Ubryk przybyła z Warszawy do Krakowa na wieść o uwolnieniu nieszczęśliwéj swéj siostry.

— Otrzymujemy od dra Wróblewskiego list następujący z prośbą o umieszczenie:

Cieplice czeskie, 27 *lipca*.

Nie jestem ja ani wychowańcem Temidy, ani rabulistą, abym mógł z tego stanowiska oceniać postępowanie dziennika *Czas* i osób udzielających mu z komisji śledczéj sądowéj wiadomości w sprawie obłąkanéj Barbary Ubryk karmelitanki. Zdaje mi się przecież, o ile uczy doświadczenie, że w tak delikatnéj materji, dosyć jeszcze zamglonéj, należało było postępować ostrożniéj, wstrzymać się z wymienianiem osób figurujących w tém całém zajściu, dopóki się rzecz cała nie wyjaśni, dopóki się nie wykryje, kto winny a kto niewinny, jeżeli chcemy wyszukać winowajców. Wymienianie bowiem zawczesne osób po nazwisku w dzienniku, nie dopomoże bynajmniéj biegowi sprawiedliwości, ale owszem bardziéj go utrudni.

Na to, mówią prawnicy, jest miejsce w ostatecznéj rozprawie sądowéj.

Postępowaniem takiém, jak obecne, dziennika *Czas*, i osób tu działających, daje się tylko często powód do niezasłużonéj publicznéj pogardy ludzi, a nawet do zaburzeń ulicznych, jak tego mamy świeży przykład na klasztorze Karmelitanek bosych na Wesołéj. Tego się właśnie każdemu dziennikowi strzedz należy.

Dla dania więc świadectwa prawdzie, upraszam szanownéj redakcji o zamieszczenie w swojém piśmie niniejszéj korespondencji.

Pod wrażeniem, a oraz przy słusznem z mojéj strony oburzeniu, wyczytałem w dzienniku *Czas* z d. 24 lipca r. b., nr. 166, ustęp z zeznania śledczego sądowego przełożonéj zgromadzenia panien Karmelitanek bosych na Wesołéj przy Krakowie, odnoszący się do mojéj osoby, jakoby z mojego polecenia lekarskiego miano zamurować okno w celi Barbary Ubryk karmelitanki, cierpiącéj na umyśle.

Zanim na właściwéj drodze i w odpowiednim czasie zdołam odeprzeć tę potwarz niezasłużenie na mnie jako lekarza rzuconą, oświadczam niniejszém pismem krótko i węzłowato, że w całym tym ustępie zeznania przełożonéj nie ma ani słowa prawdy.

Oświadczam daléj, że ś. p. Juljan Sawiczewski, dr. medycyny, dawniejszy lekarz ordynarjusz Karmelitanek, umarł dopiero w miesiącu lutym 1851 r. albo 1852 r., albo jeszcze może późniéj, bo nie przypominam sobie dobrze daty dnia i roku jego śmierci. Nieco przed i po jego zejściu z tego świata, byłem rzeczywiście wzywany do niesienia pomocy lekarskiéj chorym zakonnicom, którą czynność wykonywałem do końca 1861 r.

W przeciągu tego czasu Barbara Ubryk była mi przedstawioną przez ówczesną matkę podprzeoryszę jako cierpiąca umysłowo. I w rzeczy saméj, z symptomatów, jakie u Barbary Ubryk spostrzegłem, nie było żadnéj wątpliwości co do djagnozy, że ona cierpi na chorobę umysłową zwaną *erotomania*.

W skutek czego oznajmiłem matce podprzeoryszy, że byłoby najlepiéj, gdyby chorą umieszczono w właściwym szpitalu, a zgromadzenie zakonnic uwolniłoby się następnie od kłopotów. Na to odrzekła matka podprzeorysza, że prawa reguły klasztornéj nie pozwalają na wydalenie zakonnicy poza mury klasztoru, że ją będą same w domu pielęgnować. Później nigdy mię do niéj nie wzywano ani o radę nie pytano. Nakoniec w miesiącu styczniu 1862 r. ja sam złożony ciężką chorobą, prawie dwa lata trwającą, nie byłem już więcéj nigdy wzywany do Karmelitanek, bo w tym czasie zgromadzenie to obrało sobie innego lekarza.

Z tego pokazuje się jasno, że już od lat ośmiu

---

wienie wszystkiego tego, co tylko w piersiach i w umysłach w swoim osobnym, właściwym sobie kształcie się przedstawiało.

Sztuki piękne nie są więc jakiemiś obcemi naturze ludzkiéj, zbytkownemi sferami — artysta nie jest wcale jakiemś różném od innych ludzi stworzeniem. Jak kształt i kwiat rośliny zależy od ziemi i od soków jakie z niéj pije, tak i artysta takie dzieła tworzy, téj treści i téj formy w jakich rośnie, w jakich się wychowuje. Jakie uczucia, jakie pragnienia, jakie prądy znajdują się w otaczającém go społeczeństwie — takie i w jego piersiach biją. Bierze on je, oczyszcza talentem swoim z powszednich i przemijających skaz i naleciałości i przedstawia w dziełach sztuki jako ideały. Co było, całą przeszłość—co jest, wszystkie walki życia — co będzie, wszystkie nadzieje społeczeństwa, narodu przedstawiają utwory sztuk pięknych w kształtach jawnych, dotykalnych, więc też niezmiernie wpływowych, bo dla każdego przystępnych. Naród widzi w nich własne swoje dzieje, każdy obywatel czuje w nich tętna pulsujące w społeczeństwie, każdy człowiek widzi w nich własne tryumfy i łzy. Dla tego to sztuki piękne towarzyszą każdemu narodowi mającemu przyszłość przed sobą, prawie od kolebki; dla tego są one skarbnicą najdroższych jego tajemnic, cała dusza narodu w nich się odzwierciedla. Wielkie więc jest obywatelskie zadanie sztuk pięknych, jak równie wielkim jest ich wpływ cywilizacyjny i moralny. Jedna piosenka - elegja Solona, marsyljanka—pieśń legjonów, ma w sobie nieraz taką siłę, że się staje dla tysiąców sztandarem. Jeden obrazek zapozna świat cały z dolą czy niedolą narodu. Sztuki piękne są to więc widomi aniołowie stróże, to szczyt budynku, u którego zielona gałązka zatknięta, to najpóźniejsze owoce pracy i ducha narodowego; i po tych owocach poznać go można, ażali żywotny, ażali stać go na skrzydła do lotu w przyszłość, ażali stać go na moc dającą zwycięztwo.

* *
*

W starożytności na wschód i na południe, u narodów zostających pod wpływem wielkiéj i bogatéj przyrody, gdzie klimat nie nakazywał ciała przed mrozem i słotą nakrywać, gdzie całe życie człowieka było jeszcze jakoby nieodłączone od natury, gdzie właściwie nie było jeszcze różnicy między zmysłowością a idealizmem, gdzie i cała religja była wielobarwną i wielokształtną; tam musiały się rozwinąć przedewszystkiem sztuki plastyczne, wymagające rzeczywistéj pełni kształtów, a najmniéj złudzenia, to jest budownictwo i rzeźba—tam i poezja przedewszystkiem bujnością barw i wiernością opisów odznaczać się musiała. Przeciwnie u narodów już więcéj wyzwolonych z pod wpływu przyrody, owszem zaprzęgających już właśnie jéj siły do swoich usług zapomocą potęgi własnego umysłu i wyobraźni—u narodów więcéj duchowych, mających i religję duchową, bezcielesną—czyli głównie u narodów chrześćjańskich w wiekach średnich; musiały się też rozwinąć te sztuki, które są najmniéj zmysłowe, których materjał nawet jest idealny, jak słowo, ton, albo złudzenie sztucznego światła, cienia i rozmiarów—a więc poezja, muzyka i malarstwo. Malarstwo będzie zawsze najpóźniejsze bo wymaga już wielkiéj wprawy, biegłości, tradycji technicznéj, szkoły—po nim dopiero nastąpi rzeźba. Pieśni zaś i muzyka, choćby nieudolne zrazu, powstają wraz z ludem, wtórują doli jego, stają się nieprzebraną arką przymierza między dawnemi a nowemi laty. Niemniéj jednak oprócz poezji i muzyki odnajdujemy u każdego żywego i zdrowego narodu ślady i zarody i innych sztuk, które czekają tylko właściwéj pory, aby się rozrosnąć.

* *
*

Jakżeż to dziwnie pięknie poszły te rzeczy i u nas. Zapisano w księgach, przekazano w tradycji, zachowano w wiekopomnych dziełach, pamięć i świadectwa, że w wiekach potęgi i niepodległości naszéj gościły u nas sztuki piękne, znajdując w kościele i w domu i w sercach ludzkich godne dla siebie przytulisko. Ale kiedy nas anioł zagłady o ziemię powalił przerwała się nić, nastała chwila ciszy i pustki. Zabrakło siły rąk i żelaza, głos prawa poszedł na pośmiewisko — więc z boleści naszych, z upadków i rozpaczy, zrazu tylko duchem dźwigać się było można. Wtedy najpierw anioł poezji i muzyki podał nam dłoń. I usłyszeliśmy jakoby harfy i żałosne pienia nad ruinami Jerozolimy, albo w ziemiach wygnania, gdzieś nad rzekami Babilonu. I powiódł nas Ogiński w śmiertelny polonez i zapłakał Chopin mazurem. A już poezja stała się nam krynicą łask, wiary i nadziei, cudowném słowem zbawienia jak może w żadnym dotąd narodzie.

Pod wpływem takiego widoku powiedziano wówczas, że poezja i muzyka to oświaty jedyne dla naszego ducha, o innych nam nie marzyć i nie kusić się o nie naprózno.*) Aż tu nagle znowu rzeczywistość zadała kłam teorji. W chwili, gdy na bezmiar nieszczęść zabrakło nam już słowa i łzy, głosu i tonu, kiedy się zdawało, żeśmy już do szczętu przygnębieni i zapomniani; nagle rozbrzmiewa sława imienia polskiego — obaczył świat dzieje nasze i niedolę naszą jak nigdy dotąd. — Malarzom polskim przypadło okazać, że naród polski jest, żyje i walczy, i nie poddaje się, że sępy nieszczęść szarpią tego Prometeusza, ale większą jest siła odrodzenia od zawziętości ludzi i losu.

Więc zdziwił się świat i myśmy się zrazu zadziwili, zkąd to malarstwo nasze? Czy to naniesiona cudzoziemska roślina, czy to bujność chwilowa tylko? Zastanowienie bliższe umocniło nas niebawem, że i pod względem malarstwa tylko się odradzamy, że ramiona pokoleń obecnych sięgają w daleką przeszłość. Jak ów olbrzym mitologiczny, syn ziemi, który słabnąc w walce, padał na ziemię, aby od téj matki zaczerpnąć sił; takiém oparciem i dla nas w ogóle i dla malarstwa naszego stała się przeszłość, tradycja, cały wątek naszych dziejów i wątek rozwoju malarstwa w Polsce i serdeczne zespolenie się z losami ojczyzny.

*) Szczegółowe obalenie téj teorji patrz: Artur Grotger — ustęp z dziejów sztuki polskiéj.

Więc przypomnieliśmy sobie, że już w XIV. wieku znajdujemy w Polsce cechy malarzy.*) Przywileje tych cechów potwierdzają królowie kilkakrotnie a działalność ich możemy do dzisiaj podziwiać.

Przejrzyjmy tylko rękopisma i druki ozdobione minjaturowém malowaniem; a któżto zapełnił w Polsce obrazami tysiące kościołów, krużganków klasztornych, refektarzy, przeglądnijmy sale zapełnione portretami przodków, których wizerunki uwidomiają następstwo pokoleń i ich fizjognomją, zaglądnijmy w spisy, ilu to malarzy cudzoziemców w Polsce gościło, bo snać była tu odpowiednia dla téj sztuki gleba, ile to obrazów z zagranicy do nas sprowadzano, jakie zamówienia otrzymywał Rafael od Zugmunta I. — a ilu to znowu polaków malarzy zagranicą się wsławiało!

I widzimy, że kolebką malarstwa u nas było uczucie religijne i tradycja historyczna. Z imion najgłośniejszych przytoczyć wypada bodaj z XVII. wieku bernardyna Leksyckiego, którego obrazy religijne przechowane są w jednéj z kaplic w klasztorze kalwaryjskim. Lubienieckiego, którego historyczne kompozycje znajdują się po różnych galerjach i wreszcie Konicza, którego sława na dwór hiszpański zaniosła, gdzie téż najwięcéj jego obrazów się znajduje.

*) Doszła mnie wiadomość, że ktoś wzmianką o cechach malarskich, uczuł się dotkniętym. Ależ kiedy te cechy dalibóg istniały, należeli do nich i złotnicy i snycerze i architekci. Podejmowali się wspólnie wykonywania znakomitych dzieł przyczém nazwiska artystów zupełnie ginęły. *A. S.*

Tradycja ta nie ustaje w XVIII. wieku. Oto Czehowicz, uwieńczony w Rzymie, po którym 280 obrazów posiadamy, zakłada w 1770 r. pierwszą w Polsce szkołę malarską, zaopatrzoną w zbiory rycin, modeli i odlewy. Stanisław August zakłada galerją obrazów i szkołę malarską u Bacciarellego. Wkrótce zasłynęli jako profesorowie malarstwa Józef Peszka w uniwersytecie jagielońskim, Smuglewicz laureat rzymski w Wilnie. Zdobywał on się już na wielki styl historyczny, jak np. w obrazach: Kazimierz Wielki, otwierający spichrze dla ludu w czasie głodu — albo Żółkiewski przyprowadzający carów przed Zygmunta III. Najwięcéj jednak znana jest rycina z obrazu jego: Przysięga Tadeusza Kościuszki na rynku krakowskim.

Lecz dotąd mimo świetnych owoców i niemałéj sławy, nie stanęła jeszcze u nas sztuka ta na właściwém swojém stanowisku. Lubo nosi na sobie cechy narodowe, nie zrosła się jeszcze z życiem narodu, nie widać wybitnego kierunku, a co do technicznéj strony jest dopiero macanie, przygotowywanie się, w którém od początku skłonność ku włoskiéj szkole przeważa. Nie mogło zakwitnąć malarstwo wtedy, kiedy wszystko w Polsce upadało.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

nie byłem lekarzem tych sióstr zakonnych, dla tego o jakiémś za mnie zastępstwie nie może być żadnéj mowy. Dr. *Wróblewski.*

— *Dziennik Lwowski* wtorkowy w korespondencji datowanéj z Krakowa dnia 25 lipca, pośród opisu wypadków zaszłych, niezupełnie ze stanem rzeczy zgodnego, donosi także, że: „dziś ks. Goljan miał kazanie w kościele Panny Marji, gdzie z zbolałém sercem odezwał się o świeżych nadużyciach; kazanie to wypowiedzianém było w duchu umiarkowanym, a celem jego było złagodzić rozdrażnione umysły.“ Zapewne szanowny korespondent, pośród widziadeł sennych, dręczących jego wyobraźnię, ujrzał na kazalnicy postać ks. G. i usłyszał jego słowa; możemy bowiem zapewnić, iż wzmiankowany kaznodzieja od paru tygodni u wód bawiący, kazania w zeszłą niedzielę w kościele Panny Maryi wcale nie miał.

— Wyższy sąd lwowski i nadprokuratorja dotąd żadnego kroku nie poczyniły co do wprowadzenia języka polskiego urzędowego.

— Dnia 27 lipca b. r., odbyło się we Lwowie pod przewodnictwem doktora Hönigsmana posła na sejm krajowy i przełożonego gminy wyznaniowéj żydowskiéj, zgromadzenie *w sprawie wystawienia osobnego pomnika dla Kazimierza W.*, większość zgromadzonych była tego zdania, aby założyć raczéj żydowski dom roboty noszący nazwę tego wielkiego króla. Gdy atoli zakład tego rodzaju wymagałby kolosalnych jak na nasze stosunki funduszów, najmniéj 200,000 złr., więc prawdopodobnie uchwała ta będzie jeszcze cofniętą, i podjęty będzie na nowo pierwotny zamiar wystawienia pomnika.

Komitet teatru amatorskiego na rzecz wdowy i sierot po ś. p. Syrokomli, podaje do publicznéj wiadomości, że w skutek telegramu p. hr. Skorupki, który brzmi: „Nie pozwalam na przedstawienie. *Polskie* widowiska aż do przyjazdu mojéj trupy zamknięte,“ — przedstawienie amatorskie w przyszłą sobotę nie dojdzie do skutku. Jeżeli jednak nie stanie nic na przeszkodzie d. 8 sierpnia widowisko na rzecz Syrokomli odbędzie się w Wieliczce. *Zarzycki. — Bełza.*

— W przyszłą niedzielę to jest dnia 1 sierpnia, w uwzględnieniu 25-letniéj służby na scenie narodowéj p. E. Derynga, towarzystwo amatorskie na rzecz tegoż pana Derynga da przedstawienie w Wieliczce składające się z sztuk: „Kazimierz Wielki i Brózda,“ „Terenia w Kłopotach,“ zakończy „Apoteoza Kaaimierza W. w gronie włościan.“ Dodać winniśmy, że kostjumy będą nowe i odpowiadające wszelkim wymaganiom estetyki.

Na pomnik Kazimierza W. w dalszym ciągu złożyli w redakcji *Kraju*: dr. Ignacy Kamiński ze składki od obywateli miasta Stanisławowa, a mianowicie: Halpern Alf 5 złr.; C. S., Kopacz, Slecher, Bardasz, Narcyz Pajączkowski starosta, A. Krechowiecki, X. Krasowski, Konchter, Sedelmayer, Ludolf Mayer, Anspach, Stecherowa, po 2 złr.; panna Sedelmayer 2 złr.; W. Szydłowska, Teodorowiczowa, Turtellaubówna, dr. Raabe, Kiwa, Eminowicz, Kosowska, Zdrasil, Milikowski, Michalik, Bachmińska, Czechowski, Borecki, dom zamiany Kieslera, Seinfeld, Steliński, L., Roznoski, Engel, Frankel, Majewski, Marca Sokal, Basil Święcicki, Krakauer, Marauny, Tirnej, Fichman, Kowalski, Fiszler, Katz, dr. Wurzel, Sowitz, Bardach, Simon Kloar, Kurzer, Abbeil, Tichleier, Arlb. Arnold, Karp, Kachnikiewicz, Wesshaus, Gasperska, Diczakowski, Cseuka Wolff, Hlawaczek, Matula, Halawaj, Suchanek burmistrz, Wysłobocki asesor, Lewandowski, Karwiner, Sehaz, Zakreis, po 1 złr.; Boral, Dorcia Bral, Godschlag, Ressler, Wagelstein, Schlosser, Chaim Halpern, Flintenstein, Haker, Meisel, Fuhmann, po 50 c.; Wlodek kasjer 60 c.; Kluger, Perl, Langer, Klefstein, M. N., Wolf Stein, Ostrowski, Jaworska, Geronowicz, Nitarski, po 40 c.; Kondzielski 70 cent.; Bugat, Selig Bass, Skulicz, Weishaus, Moses Apfewselow, Feil Salomon, Erbstein, Leib Osman, Piper, Kinlimuki, Kupferberg, Leib Schrater, Spajer, Bogdanowicz, Łucki, Rubinsohn, Berezowski, po 30 c.; Heinrich Eisenstein 28 centów; Essig Kuner 25 cent.; Glass, Kalmas, Weidenfeld, Lebensart, Sulm Horwitz, Hirsch Grabsched, Jawer, Benjamin Arnold, Borall, Lauterstein, Rabin, Kindler Mozes, Biberman, Jonas, Klaustich, Nachtlager, Schulkiewicz, Karmelin, Tokarski sekretarz, Biliński oficjał, Mitscha, Bogdan, Gazdecki, Makinkien, po 20 c.; Wulc 24 c.; Józefczak 16 c.; Krakauer 12 c.; Schauer, N. N., Grindlinger, Juda Knap, Hauer, Scharf, Rubisch, Jonas, Grodzicka, Tkaczek, Kitzler, Łopatyński, Keler, Spigel, Głowacka, Rost, Arnold, Fischler, Hojak, Janowski, Bernfeld, po 10 c.; Majer 8 c.; Stiftel, Krauser, Ormschlag, Sager, po 5 c.; Halpern, Gast, po 4 c.; Korec 3 c.; Maler, Fischler, po 2 c; Bilet 4 c.; Chamaeicler 20 c.; Frenkel 12 c.; Szepega, Bloch, Regenstreif, Lettmayerowa, Angermann, Jonas i Wottisch, Meller, Ertel, Kindler, Goldfeld, po 50 c.; Zins senjor 1½ cwancygiera; razem 160 złr. 49 c. — Józef i Wincenty Wróblowie 2 złr.; L. z Tarnowa 2 złr.

Razem **1278** złr. **52** c., 12¼ złr. w srebrze, 1 cwancygier, 22 tal. 29 sr. gr. 9 fenigów, 4 zł. pol. i 60 franków w złocie; oprócz złożonych poprzednio już na ręce prezydenta miasta **1425** złr. **93½** centów, 47 talarów pruskich, 1 talar bawarski podwójny srebrny, 2 złr. w srebrze, 10 franków w złocie, 8 cwancygierów, 3 ruble papierowe, 23 sr. groszy, 40 groszy polskich.

Sprawozdanie z drugiego posiedzenia komisji dla szkół realnych.

Lwów 27 lipca.

Przewodniczący, p. Smarzewski, otwiera posiedzenie o godzinie 4téj, wzywając dra Czerkawskiego, jako referenta, do przedłożenia komisji całéj sprawy reorganizacji szkół realnych.

Dr. Czerkawski oświadcza, że ministerstwo przedłożyło było już zeszłego roku radzie szkolnéj projekt do nowéj ustawy o szkołach realnych, z zapytaniem, czy takowy może się spodziewać powodzenia w sejmie galicyjskim. Rada szkolna uznała projekt ministerjalny niezgodnym z interesami kraju, przeciwnym ustawie, zastrzegającéj sejmom ustawodawstwo szkół realnych, i sprzecznym z atrybucjami rady szkolnéj krajowéj. Widziała także w tym projekcie niektóre kwestje pedagogiczne i dydaktyczne, rozwiązane w sposób nieodpowiedni wymaganiom czasu. Dla tych przyczyn nie mogła się rada szkolna zgodzić na przedłożenie tego projektu sejmowi, zwróciła go ministerstwu, zwracając przedewszystkiém jego uwagę na niekompetencję rządu w téj mierze. Pan minister uznając powody rady szkolnéj, polecił jéj wypracować dla sejmu stósowny projekt do nowéj ustawy o szkołach realnych. W tym celu wybrała rada szkolna komisję, któraby na podstawie planu, przez członka rady szkolnéj, dra Czerkawskiego, narysowanego projekt ten wygotowała.

Następnie rozwija dr. Czerkawski swój plan ustnie, zanim takowy w autografie komisji rozdanym zostanie. Najprzód przedstawia stan szkół realnych w Austrji przed rokiem 1848, zwracając szczególną uwagę na nieodpowiedność takowych interesom naszego kraju, gdyż nie było w nich ani języka polskiego, ani historji polskiéj, ani żadnego względu na potrzeby techniczne i przemysłowe naszéj prowincji. Rok 1848 sprowadził radykalne zmiany w instytutach politechnicznych, wiedeńskim i pragskim. Reforma ta musiała pociągnąć za sobą koniecznie zmianę szkół, przygotowujących młodzież do tych instytutów. Ztąd w r. 1849 wynikł projekt organizacji dla szkół realnych i gimnazjów, oraz myśl kursów dla młodzi poświęcającéj się zawodom praktycznym, która jednak nie weszła w życie. W r. 1851 ogłoszono inny projekt szkół realnych, zarzucając kursa praktyczne, a wracając do systemu z przed roku 1868, łączącego przedmioty ogólne i specjalne. Niepraktyczność tego projektu wykazała się wkrótce; nie były to ani szkoły ogólne jak gimnazja, ani specjalne, jak np. handlowe i t. p. Zaniedbano w nich stronę humanitarną; zarzucono starożytne, a nowożytnych nauk uczono tylko dowolnie, ztąd powstały skargi na brak ogólnego wykształcenia uczniów kończących szkoły realne, przechodzących do akademji technicznych Ztąd żądania, aby zaprowadzić język francuzki a nawet łaciński; inni radzili, aby zarzuciwszy szkoły realne, przyjmować wprost z gimnazjów do politechniki. W r. 1866 ze szkół realnych usunięto nauki praktyczne, lecz i to nie zapewniało uczniom ogólnego wykształcenia. Proponowano więc dodać siódmą klasę, zaprowadzić egzamina dojrzałości i uwzględnić humanjora. Z tego to zapatrywania wyszedł wspomniony projekt ministerjalny.

Następnie referent rozwija swój projekt i zastanawia się, czy niedość byłoby po skończeniu gimnazjum przechodzić do politechniki. Jeden rodzaj szkół średnich, sposobiących tak do uniwersytetu jak politechniki, nie jest na czasie. W szkole realnéj należy wprawdzie zaniechać nauki języków klasycznych, lecz zarazem podnieść i uwzględnić pierwiastek humanitarny, i takiéj szkoły realnéj referent pragnie, a niepoprzestając na ogólném humanitarném kształceniu, chce uwzględnić i nauki praktyczne, uważając projektowane w r. 1848 za odpowiednie. Przemawia za niemi to, że z postępem wieku młodzież ma pociąg do studjów specjalnych, i wielu opuściwszy szkołę realną przechodzi do zawodów praktycznych.

Następnie referent rozwija sposób połączenia kursów praktycznych z teoryczną nauką; daléj motywuje podział szkoły na jeden kurs trzechletni, a dwa dwuletnie; egzamina promocyjne z kursu do kursu mają zastąpić zwykłe roczne, po ukończeniu wszystkich trzech egzamin dojrzałości. W końcu mówi o składzie nauczycieli, ich podziale i obowiązkach.

Prezydujący żąda, aby referent myśli swego projektu ściśle sformułował.

Potém nastąpiła dyskusja pomiędzy pp. Strzeleckim a Maszkowskim z jednéj, a dr. Czerkawskim, Chlebowskim i Trzaskowskim z drugiéj. Pierwsi utrzymują, że sposobiący się prywatnie do politechniki okazują się najlepszymi uczniami; p. Maszkowski dodaje, że młódź dawniejsza przychodząca do politechniki była lepiéj usposobioną, bo w szkołach średnich lubo mniéj uczono, więcéj atoli rozwijano umysł.

Pan Chlebowski twierdzi przeciwnie, że postęp uczniów na politechnice zawisł nietylko od przygotowania w szkołach średnich, ale także od wykładu profesorów, karności, pilności i ducha między młodzieżą panującego. Toż samo utrzymuje p. Trzaszkowski. Pan Czerkawski, opierając się na pierwszych powagach w tym przedmiocie, twierdzi, że uczniowie, którzy skończyli gimnazja, lepiéj są przygotowani od abiturjentów szkół realnych. Pan Starkel wnosi, aby rozprawiać tylko nad ideą projektu dra Czerkawskiego, który projekt ten odczytuje. Po skończoném odczytaniu, na wniosek p. Trzaskowskiego a za zgodą komisji, referent przyrzeka myśli zasadnicze projektu ściśle sformułować. (*Streszczenie z Gaz. Nar.*)

— Do Truskawca przybyło od dnia 25 maja po koniec czerwca 200 rodzin, składających się z 380 osób, z których było leczących się przeszło 300.

Kolej żelazna z Berdyczowa do Brześcia Litewskiego na Żytomierz, ma być wkrótce zbudowaną, jako przedsiębierstwo prywatne. Delegowani inżynierowie już rozpoczęli wytykanie linji.

Korespondencja redakcji. — Jesteśmy proszeni zawiadomić szanownego anonyma, który pewien dokument na nasze przesłał ręce, aby się wprost udał gdzie należy, albo w razie, gdyby to było niepodobném, wprost do nas, bliższe bowiem szczegóły są niezbędne.

HOTEL SASKI *przyjechali*: Rajnold Tyzenhaus ob. z Wilna; Ezechiel Horowicz naczelnik drogi, Juljan Łopiński ob. z Warszawy; Jan hr. Tarnowski wł. d. z Wołynia; Gustaw Kurzeniewski obyw. z Litwy; Maurycy Hartmann z Będzina.

HOTEL POLLERA *przyjechali*: Tymon Murawski wł. d., Aniela Kellermann wł. d. z Galicji; E. Reich rz. d. ze Szlązka; Antoni Klepetarz urzęd. z Pragi; Antoni Ciechocki ob. z Kamieńca; Filip Famil ze Lwowa; Józef Hanke kup. z Petrowic; Ignacy Daniel wikary z Bochni; Karol Kun urz. z Prus; Franciszek Czajkowski wł. d. z Zawady; M. Gerst kup. z Ramberga; Apol. Zieliński wł. d. z Niecewa; Aleksander Schirntaner z Salzburga; H. Müller kup. z Mognncji; Samuel Goldburg kup. z Warszawy.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali*: Paweł Lewandowski wł. d. z Galicji; Emeryk Romanowski ze Lwowa; Wiktor Iżycki wł. d., Bronisław Łukaszewicz wł. d. z Rossji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ministerstwo rolnictwa.

(Ciąg dalszy.)

II. Umiejętności pomocnicze,
przedmioty naukowe uzasadniające i wspierające rolnictwo:

A. *Nauki przyrodnicze.*

1) Geologja i geognozja;
2) nauka o glebie;
3) mineralogja;
4) botanika;
5) zoologja;
6) fizjologja roślin;
7) fizjologja zwierząt;
8) fizyka eksperymentalna;
9) chemja eksperymentalna;
10) nauka weterynarji.

B. *Gospodarstwo społeczne, nauka prawa.*

11) Gospodarstwo narodowe;
12) nauka o zarządzie gospodarskim;
13) prawo rolnicze;
14) prawo państwowe;
15) prawa i przepisy tyczące się rolnictwa krajowego;
16) nauka o policji rolnéj i leśnéj;
17) statystyka rolnicza;

C. *Matematyka, technologja.*

18) Trygonometrja i wyższa analityka;
19) mechanika i nauka o machinach;
20) nauka budownictwa;
21) technologja;
22) prowadzenie ksiąg i rachunkowości.

Doświadczenia odbywają się: w gabinecie fizycznym (ze szczególném uwzględnieniem mikroskopowych);
w gabinecie zoologicznym i anatomicznym w instytucie weterynarji.
w ogrodzie botanicznym i na folwarku;
w laboratorjum chemji ogólnéj;
w seminarjum statystyczném, a w danym razie
w laboratorjum technologiczném na folwarku.

Egzamina, których złożenie daje prawo do otrzymania świadectwa uzdolnienia, składają się z przedmiotów naukowych następujących:

1) encyklopedja nauk i leśnictwa;
2) uprawa roślin;
3) chodowla zwierząt;
4) fizyka rolnicza;
5) chemja rolnicza;
6) nauka obrotu gospodarstwa rolniczego;
7) nauka inżynierji;
8) nauka o glebie;
9) fizjologja roślin;
10) fizjologja zwierząt;
11) ekonomja narodowa;
12) prawo rolnicze;
13) mechanika i nauka o machinach;
14) nauka budownictwa;
15) technologja;
16) prowadzenie ksiąg i rachunkowości.

Co się tyczy kolejnego następstwa udzielanych nauk i porządku wykładów ściśle do zawodu należących i umiejętności pomocniczych, przymusu nie ma, lecz zalecić w każdym razie należy: w pierwszych trzech półroczach przeważnie pomocnicze umiejętności; w trzech ostatnich nauki ściśle do zawodu należące. Dla czynienia o ile możności postępów i ułatwienia studjów uczniom, najodpowiedniejszym będzie w tym przeciągu trzech lat podział nauk następujący:

I. Półrocze.

1. Propedeutyka i metodologja;
2. trygonometrja i analityka;
3. chemja ogólna;
4. fizyka ogólna;
5. mineralogja.

II. Półrocze.

6. Historja i literatura gospodarstwa rolnego;
7. botanika;
8. zoologja;
9. geologja;
10. mechanika;
11. nauka budownictwa;
12. prowadzenie ksiąg (w ogólności);

III. Półrocze.

13. Encyklopedja rolnictwa;
14. nauka o glebie;
15. ekonomja narodowa;
16. prawo rolnicze;
17. fizyka rolnicza.

IV. Półrocze.

18. Encyklopedja nauki leśnictwa;
19. fizjologja roślin;
20. uprawa roślin;
21. chemja rolnicza;
22. nauka o zarządzie gospodarskim.

V. Półrocze.

23. Fizjologja zwierząt;
24. chów zwierząt;
25. nauka inżynierji;
26. technologja;
27. nauka o policji rolnéj i leśnéj;
28. prawo państwowe.

VI. Półrocze.

29. Nauka o obrocie gospodarstwa rolniczego;
30. nauka weterynarji;
31. statystyka rolnicza;
32. prawa i przepisy tyczące się rolnictwa krajowego, prowadzenie ksiąg (w szczególności).

Prócz wymienionych tutaj naukowych przedmiotów zostawia się uczniom do woli uczęszczać jeszcze na wykłady tych wszystkich, które za potrzebne uzna do swego ogólnego ukształcenia. program takich wykładów wyższéj szkoły naukowo-rolniczéj wchodzą następujące naukowe przedmioty.

III. Przedmioty naukowe mające na celu ogólne wykształcenie.

1. Logika;
2. psychologja;
3. historja;
4. historja literatury;
5. estetyka;
6. historja sztuki;
7. historja oświaty i cywilizacji;
8. historja filozofji;
9. encyklopedja umiejętności państwowéj;
10. encyklopedja nauk prawniczych;
11. geografja powszechna;
12. geografja fizyczna;
13. djetetyka;
14. ćwiczenia filologiczne i t. d.

Uczniom są podane zarazem wszelkie sposobności do nabycia wszelkiego rodzaju potrzebnéj wprawy, odpowiedniéj ich zawodowi.

Naukowe pomoce wyższéj szkoły rolniczéj.

Każdy naukowy zakład, który ma stanowić należytą podstawę umiejętną do praktycznego zawodu i być potężną dźwignią narodowego gospodarstwa, winien być lepiéj od każdego innego uposażonym w odpowiednie środki naukowe, bez których osiągnienie celu wytkniętego jest niepodobném, lub przynajmniéj utrudnioném i kosztowném. Uwzględnić tutaj szczególnie należy rozliczne gałęzie gospodarstwa, tak ze stanowiska umiejętności, jak i ze strony praktycznéj. Ztąd uwidocznia się potrzeba i użyteczność zaprowadzenia łączności wyższej szkoły rolniczej z uniwersytetem, ażeby jego zbiory i zakłady naukowe mogły służyć zarazem z korzyścią rolniczemu zakładowi, zwłaszcza, że stworzenie i uzupełnienie tych pomocniczych środków naukowych wymaga wiele czasu i znacznych funduszów. Jednak oprócz tego jeszcze potrzeba wyższemu zakładowi rolniczemu własnych zakładów i zbiorów, których nie ma po uniwersytetach, potrzeba je zatem stworzyć i zebrać. Do nich należą: laboratorjum chemji rolniczéj folwark, to jest pole do robienia praktycznych doświadczeń.

Fizjologiczna chemiczna stacja dla rolnictwa krajowego, która ma być utworzona w Wiedniu, stanowić będzie zakład osobny i niezawisły od uniwersytetu, lecz będzie on każdego czasu przystępny dla uczniów wyższéj szkoły rolniczéj, którzy będą mogli, o ile miejsce na to pozwoli, mieć wstęp jako praktykanci do laboratorjum stacji rolniczo-chemicznej.

Folwark wyższéj szkoły naukowo-rolniczej ma leżeć w majątku położonym w pobliżu miasta i tak konfiguracją i naturą gleby, jako i położeniem swojem ma się nadawać do wszechstronnych doświadczeń gospodarskich Gospodarstwo na tym folwarku nie prowadzi się dla ciągnienia zeń zysku, lecz tylko dla jasnego uzasadnienia i okazania rolniczej umiejętności.

Folwark może się témbardziéj ograniczać na uprawie i rolnictwie czysto krajowém, że ogród botaniczny uniwersytetu i liczne ogrodnicze i pomologiczne zakłady w pobliżu stolicy leżące, dają pole i sposobność do nauki.

Specjalne zbiory potrzebne do zawodu połączą się najlepiej w muzeum dla rolnictwa krajowego, którego założenie na wzór innych państw ministerstwo postanowiło i fundusz na to tymczasowo przeznaczony ma zamieścić w budżecie państwa.

Ztąd pochodzi, iż nie tylko pożytecznem ale nawet koniecznem jest wzniesienie osobnego gmachu, przeznaczonego na wyższą szkołę rolniczą, któryby mieścił w sobie:

1) biuro zakładu;
2) mieszkanie dyrektora;
3) mieszkanie odźwiernego;
4) akademiczną salę;
5) cztery sale naukowe;
6) archiwum i bibljotekę;
7) muzeum;
8) mieszkanie kustosza muzeum;
9) laboratorjum chemiczne.

Jeżeliby szczodrobliwość Najjaśniejszego Pana albo miasto Wiedeń, obdarzyło placem potrzebnym do wybudowania zakładu, wówczas koszta budowy i urządzenia wyższéj szkoły naukowo-rolniczéj wynosiłyby od 80ciu do 120 tysięcy złr.

Następnie daje memorjał ministerstwu rolnictwa pobudki, i czyni uwagi, jakiemi się powodowało, podając niniejszy program do założenia wyższéj szkoły naukowo-rolniczéj w Wiedniu.

W końcu zdaje memorjał sprawę z rezultatu jaki wynikł z narady komisji, odbytéj nad niniejszym programem, a złożonéj z delegatów ministerstwa oświecenia i ministerstwa rolnictwa.

Komisja ta uznała założenie osobnéj wyższéj szkoły naukowo-rolniczéj, stojącéj pod zwierzchnictwem ministerstwa rolnictwa, za odpowiednie, lecz połączenia tego wyższego zakładu fachowego z uniwersytetem (w duchu niniejszego programatu) lub też z politechniką zaniechało ministerstwo oświecenia, uwzględniając system nauk wykładowych w obu tych zakładach, któregoby zmieniać nie chciało. Natomiast powszechnie zgodzono się na ten wniosek, żeby tylko dla nauk właściwie i ściśle rolniczych został utworzonym zakład z osobnymi profesorami, lecz żeby przygotowawczych, pomocniczych nauk i umiejętności, słuchali uczniowie na uniwersytecie albo na politechnice, wpisując się na każdy z nich z osobna. Właściwe tedy umiejętności rolniczo-gospodarskie byłyby podług tego wykładane na dwóch ostatnich latach, a w rozłożeniu tych wykładów miałoby zupełną wolność ministerstwo rolnictwa.

Jest widocznem, że odmiana ta, w zasadzie od samego ministerstwa rolnictwa przyjęta, nie dotyka prawie w gruncie głównych punktów dydaktycznych, pierwotnego programu i ogranicza się jedynie na formie w jego przeprowadzeniu.

III.

Uwagi.

Memorjał o potrzebach kraju wobec ministerstwa rolnictwa, porównany z projektem tegoż do założenia wyższéj szkoły naukowo-rolniczéj w Wiedniu, przedstawia zbyt uderzającą różnicę, już z tego względu, że memorjał obejmuje uwagi, ze stanu gospodarstwa i stosunku krajowego w Galicji wypływające, gdy projekt ministerstwa zawiera wywód potrzeby szkoły, jéj statut i program dla całego państwa służyć mający.

Lecz co może, przypuśćmy, korzystniéj z téj szkoły wypłynąć dla innych krajów w skład cesarstwa wchodzących, a wyższą ziemi kulturą odznaczających się, to w zastosowaniu do Galicji bardzo małą, lub prędzéj żadnéj nie przyniesie korzyści.

Już z samego ograniczenia liczby uczniów mogących z całego cesarstwa w projektowanéj wyższéj szkole nauki pobierać wypada: że z Galicji tylko 6 lub 7 najwyżéj mogłoby być do niéj przypuszczonymi.

Jest to zatem niezmiernie mała ilość w porównaniu na gwałt wołającéj potrzeby o ludzi, lepiéj jak dotąd w rolnictwie uzdolnionych.

Autor memorjału słusznie zauważał „że, jakkolwiek trudno to postawić w stanie kwitnącym, co przez wieki upadało, przecież rolnictwo jak najpilniéj podźwignąć z upadku dla tego potrzeba, że na niem ważą się ostatecznie wszystkie ciężary społeczne.

Czyż do rychłego takiego podźwignienia, pomogłaby nam szkoła wyższa naukowo-rolnicza w Wiedniu? pierwszych 6 lub 7 uczniów wykształconych za lat dopiero kilka krajowi dać mogąca, kiedy przeciwnie, nam potrzeba prędko, i dużo ludzi jak najrychléj, abyśmy do dzieła podniesienia z upadku rolnictwa, przyjść mogli połączonemi siłami wielu zdolniejszych, jak teraz ich mamy pracowników.

Szkoła wyższa w Wiedniu, dać nam może kilku młodzieży zmęczonych ogromnym rozkładem nauk projektowanych programem. Zdolni oni może będą do zajęcia katedr w przedmiotach specjalnych, lub objęcia w praktykę dopiero własnych majątków, ale nie będą to ludzie praktycznie z gospodarstwem obeznani, bo téj niepodobna nabyć w szkole, wykładowemi godzinami przeciążonéj, obok jednego folwarku, do którego dopadkami tylko mogliby dojeżdżać uczniowie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wyciąg z protokułu c. k. towarzystwa gospodarskiego galic. z d. 19 czerwca 1869 r. Przewodniczący: *W. Henryk Strzelecki*, obecni człon. komit. pp. *Józef Pajączkowski*, *Mieczysław Marassé*, *Cezary Haller*, *Edward hr. Dzieduszycki*, *Feliks dr. Strzelecki* i *Mieczysław Szczepański.*

I. Po odczytaniu i przyjęciu protokułu z ostatnich dwóch posiedzeń przystąpiono w myśl §. 35 nowego statutu do wyboru kartkami przewodniczącego w komitecie, wybrano jednogłośnie przewodniczącym na czas niebytności prezesa p. Henryka Strzeleckiego.

II. Z powodu restauracji w zakładzie dublańskim przedsięwziąć się mających, postanowiono wyjątkowo otworzyć przyszły rok szkolny 1869/70 zamiast 1go dopiero 15go sierpnia.

III. Wzięto do miléj wiadomości pismo prezesa towarzystwa, w którém tenże w skutek zniesienia się swego z p. ministrem roln. zapowiada subwencję rządową 20,000 na zakład dubl. 7500 *złr.* na chów bydła, 3000 *złr.* na podniesienie sadownictwa, nakoniec 2000 *złr.* na podniesienie w kraju uprawy lnu.

IV. Powzięto z zadowoleniem do wiadomości ze sprawozdania pp. delegatów, że wystawa krakowska, urządzona staczaniem tamtejszego bratniego tow. nader świetnie się powiodła.

V. Na zawiadomienie przewodniczącego komisji lnianéj p. Edw. hr. Dzieduszyckiego, że w skutek ogłoszonego konkursu nadeszło siedem rozpraw w przedmiocie uprawy i wyprawy lnu, uchwalono rozprawy odsełać do komisji lnianéj, aby takowe łącznie ze szkołą dubl. rozpatrzyła, oceniła i odnośny wniosek komitetowi do końca lipca przedłożyła.

VI. Na pismo p. ministra roln. iż zamierza zakupić 6 maszyn do wyrabiania rur drenowych, uchwalono prosić dla Dublan o darowanie jednéj maszyny większéj.

VII. Na wnios. przew. uchwalono wydelegować na międzynarodowy konkurs żniwiarek do Altenburga pp. dyr. Konsiewicza i prof. Rylskiego, przeznaczając im po 80 *złr.* na koszta podróży, z obowiązkiem złożenia sprawozdania.

VIII. Przystąpiono do sprawy statystyki zbiorów. Odnośny ref. p. Marasse, streściwszy przebieg téj sprawy w komitecie jako też treść pisma ministerjal. i metodę przyjętą przez 3 tow. roln, które już w. r. ubieg. statystykę zbiorów przedłożyły, przedstawia swe wnioski, w myśl których po mocno ożywionéj dyskusji zapadają następujące uchwały: 1) komitet oświadcza się być gotowym przedłożyć do końca października statystykę zbiorów, jeżeli mu daną będzie subwencja; 2) komitet przyjmuje za podstawę formularze przez kongres roln. wypracowane; 3) komitet weźmie za punkt wyjścia metodę, którą w swem piśmie z d. 28 października r. z. wyłuszczył, z możliwemi jednak modyfikacjami, jakie komisja mająca być *ad hoc* powołaną, za stosowne uzna; 4) komitet uchwala złożyć komisję statystyczną i w skład téjże powołać pp. Mieczysława Marassego, Mieczysława Szczepańskiego, Kazimierza Chłędowskiego, Adolfa Rudyńskiego, Piotra Grossa, tudzież Henryka Jankę, z upoważnieniem przybrania do pomocy kogo komisja za stosowne uzna.

IX. Złożono do aktów tablice statystyczne oddziału bireckiego, jako nieużyteczne.

X. Na podanie oddziału horodeńskiego o wyjednanie mu kilkunastu medali rządowych, celem rozdania takowych na wystawie gospodarczej tamże, we wrześniu b. r. odbyć się mającéj, uchwalono poprzeć ze swéj strony żądanie to u ministerstwa roln.

XI. Na udzieloną z namiestnictwa wiadomość, iż minister wojny w porozumieniu z ministrem rolnictwa wydał rozkaz udzielania żołnierzom urlopów na czas żniw, uchwalono udzielić oddziałom do wiadomości, zaś namiestnictwo zawiadomić, iż około 15go lipca rozpoczęcia żniw spodziewać się należy.

Henryk Strzelecki
członek komitetu tow. gosp. gal.

Bank ludowy. Minister spraw zewnętrznych w porozumieniu z właściwemi ministrami wydał pozwolenie założenia towarzystwa akcyjnego pod firmą: *Bank ludowy* z siedzibą w Wiedniu i potwierdził statuta tegoż koncesjonarjuszami są: *Karol ks. Jabłonowski*, *Artur hr. Forgach*, *Edward Kopp*, *Bertold Stadler*, *Jaques Leons* synowie w Wiedniu i *C. F. Mayer* naczelnik firmy *A. Majer* i spółka.

Przegląd polityczny.

Dzienniki wiedeńskie szczególnie półurzędowe przytaczają różne ustępy z dzienników angielskich chwalące niektóre części czerwonéj księgi i p. Beusta, pomijają zaś milczeniem ustępy tych samych dzienników, które ganią p. Beusta z powodu innych części tejże księgi. Głównie uderzają dzienniki angielskie na nieprzyjaźń i niechęć objawiającą się w czerwonéj księdze przeciw Prusom.

Jeden z dzienników francuzkich podał wiadomość, że p. Beust uda się do Paryża. *Correspondance du Nord-Est* pisze, że podróż p. Beusta nie jest jeszcze rozstrzygniętą, że jednak lekarze radzą p. Beustowi kąpiele morskie i że kanclerz w tym celu uda się przez Paryż na wyspę Weight.

N. fr. Pr. donosi, że w skutek świeżego poróżnienia między wice-królem egipskim a Portą, p. Beust poczynił w Konstantynopolu kroki pojednawcze.

Wieść, która tyle ma prawdopodobieństwa i którą czerwona księga zdaje się potwierdzać, mianowicie wieść o przymierzu włosko-francuzko-austrjackiém nie schodzi z porządku dziennego, owszem coraz więcéj przybiera form namacalnych.

Londyńska *Pall-Mall Gazette* pisze:

„W Rzymie twierdzą z wszelką pewnością, że zawarty został traktat między Francją, Austrją a Włochami, według którego Francja ma otrzymać w razie wojny pomoc od Włoch 50,000 żołnierza, równocześnie także Włochy obsadzą prowincję Viterbo.

„Z innéj strony znów donoszą, że król pruski obiecał papieżowi na wypadek cofnięcia załogi francuzkiéj z Rzymu, 12-tysięczną załogę pruską dla obrony Rzymu.“

Dzienniki półurzędowe francuzkie powtarzają co chwila doniesienia, że narady ministerjalne zajmują się teraz ułożeniem *senatus consultum*, które będzie szczerém rozwinięciem zasad wypowiedzianych w mesażu cesarskim.

W obec tych narad ministerjalnych nie dziw, że opinja publiczna nie pozostaje obojętną i objawia swoje żądania i pragnienia względem zaprowadzić się mających reform. Niezawisła prasa paryzka domaga się zniesienia kandydatur rządowych, zupełnéj decentralizacji, wybieralności i niezawisłości merów.

Otwarte listy i odezwy członków lewicy stają się nowemi programami stronnictwa opozycyjnego.

Bancel w odezwie swéj powstając gwałtownie przeciw odroczeniu izby, mówi, że kraj po zamknięciu mównicy nie wie teraz, czy się zanosi na wojnę, czy też pokój trwać będzie. Bancel tak dobrze jak całe stronnictwo jego, oświadcza się za pokojem.

France ogłasza list senatora Monier de la Sizeranne, do którego przywięzuje wielką wagę.

Monier jest jednym z najstarszych członków wszystkich ciał prawodawczych Francji. W liście swym protestuje on w swojém i kolegów swych imieniu, jakoby mieli zamiar przy nadchodzącéj dyskusji nad *senatus-consultum*, głosować w myśli reakcyjnéj.

„Będę głosował za reformami — pisze w tym liście, — nietylko dlatego, że jako weterana dawnych parlamentów, mesaż cesarski natchnął mnie na nowo ideami parlamentarnemi, które dawniéj mnie ożywiały, ale dlatego, że uwieńczenie dzieła stało się z biegiem czasu i okoliczności nieochybną koniecznością.“

Natomiast *Peuple français* nie przestaje krytykować parlamentarnéj formy rządu. Oświadcza on bez ogródki, że „cesarz powinien zachować nadal dzisiejszą swą siłę i władzę i nie może zezwolić na nic więcéj jak tylko na ścisłą kontrolę. Kraj otacza tron doradcami i parlamentem; wszelkie interesa mają możność wypowiedzenia zdań swoich. Jeżeli mimo tych zdań rząd obstaje przy swojem; to staje się za to odpowiedzialnym. Karol X stracił koronę przez upór dążenia do przeszłości, Ludwik Filip stracił ją, bo wahał się postępować naprzód ku przyszłości. Niechaj rząd będzie odpowiedzialnym, ale niechaj uzna inicjatywę.“

Twierdzenie *Journal de Paris*, że rząd zdecydował się w zasadzie na rozwiązanie ciała prawodawczego, zostało stanowczo zaprzeczoném.

Co do ruchów karlistowskich w Madrycie, wiadomości są sprzeczne. Obok doniesień uspakajających o rozbiciu oddziałów w La Manche, o rozproszeniu najliczniejszéj bandy, którą domodzi Sabariego, tak że pod jego dowództwem zostało ledwie 50 ludzi, *Gaceta di Madrid* ogłasza telegramy otrzymane przez rząd, żądające posiłków przeciw karlistom.

Czy Don Carlos przeszedł Pyreneje dotychczas jeszcze jest wątpliwém. Natomiast faktem jest powstańczy ruch legitymistyczny. Rząd hiszpański jest zdania, że ruch ten o którego łatwem i prędkiem stłumieniu nikt nie wątpi, przyczyni się tylko do ustalenia rządu tymczasowego.

La France radzi rządowi hiszpańskiemu chwycenia się środków reakcyjnych. Nie jest to szczera rada!

Nowa taryfa celna hiszpańska stanie się obowiązującą od 1go sierpnia.

Dzienniki berlińskie zawierają odezwę Waldecka do wyborców, w któréj tenże składa oba mandaty, jako reprezentant pruskiéj izby deputowanych i poseł na sejm północno-niemiecki, z powodu nadwątlonego zdrowia.

Zgromadzenia wyborcze partji młodoczeskiéj odbędą się 15 sierpnia.

Znakomity fizjolog czeski Purkynie jest śmiertelnie chory.

Ostatnie telegramy „Kraju.“

Berlin 29 lipca. Z powodu oświadczenia kanclerza Beusta w delegacji o polityce anstrjackiéj względem Prus, urzędowa *Provinzial-Correspondenz* pisze: „Dotychczas nie doszły do naszéj wiadomości żadne oświadczenia Austrji dążące do zawiązania ściślejszych stosunków z Prusami. Otwartym i szczerym usiłowaniom takim Prusy chętne dałyby ucho.“

Paryż 29 lipca. *Patrie* pisze z powodu mowy p. Beusta w delegacji:

„Zachowanie się Austrji od r. 1866 było godne i pojednawcze. Uznają to Francja, Anglja i Włochy. Jeżeli stosunki z Prusami są chłodne, nie Austrji w tém wina.

Paryż 29 lipca. *Constitutionnel* pisze: „Rząd postanowił rozpuścić do domów klasy żołnierzy, które w latach 1869 i 1870 kończą służbę, a drugim oddziałom klas kończących służbę w latach 1871 i 1872 udzielić nieograniczony urlop. Ten krok rządu równa się rozpuszczeniu 50,000 żołnierza

Bukareszt 29 lipca. Książę Karol uda się wkrótce do Krymu w odwiedziny do cara. Potém uda się do Wiednia, Paryża i Berlina.

Kursa. Wiedeń 29 lipca, god. 2 m. 10. 5% zjednoczony dług państwa 63.60.—5% zjdn. dług państwa w srebrze 72.80 — Londyn 124.80.— Srebro 121.75. Dukat 5.93.— Akcje kred. 311.60.— Lombardy 282.20.— Losy z 1860 r. 102.20.— Losy z 1864 r. 122.20.— Akcje franko-austr. 140.50.—. Napoleony 9.96— Akcje kol. galic. Kar. Lud. 254.75. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 209.—. — Akcje kolei połudn.wschodniéj 172.75. — Akcje Banku 758.—.— Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 125.—. —Akcje banku jen. 83.50. — Renta w srebrze 72.80. — Bank obrotu —.— Tramway 198.—. Akcje banku ang. 398.50. Wiedeński bank handlowy.—.—. — Kolej rządowa 432.—.— Bank budowli —.—. Koléj zachodnio-czeska 228,50. Usp. giełdy: ożyw.

Telegramy własne „Kraju.“

Wiedeń 29 lipca. Z powodu najnowszéj depeszy ministra saskiego, hr. Beust przedłoży wkrótce dodatek do księgi czerwonéj w celu wyjaśnienia korespondencji swéj z ambasadorem austrjackim w Dreźnie.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień	godzin	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska
28	2	330.45	+ 22.8	wschodni spokojny	chmurno	— —
	10	330.8	16.2	" "	"	— —
29	6	331.20	13.8	" "	"	mgła

Od administracji.

Czyniąc zadość licznym zgłoszeniom o Nr. 118 „Kraju,“ którego nakład zupełnie wyczerpany — przedrukowany artykuł o **Barbarze Ubryk** w osobnéj odbitce sprzedaje się po 5 cent. w administracji „Kraju“ i ajencjach.

W administracji „Kraju“

są do nabycia: *Pamiątka odkrycia zwłok Kazimierza Wielkiego*, przez Wł. Ludwika Anczyca, ozdobiona licznemi drzeworytami, 25 ct. — *Wizerunki królów polskich*, nakładem zakładu artystyczno-litograficznego A. Dzwonkowskiego, przepyszne wydanie, cena 12 złr. w. a. — **Rodzina Orskich**, powieść *Wład. Sabowskiego*, 2 tomy, przedpłata do 15 sierpnia 2 fl. w. a. — **Walka stronnictw**, komedja w 2 aktach przez El...y Stożka. 1 złr. w. a. *Krótki rys dziejów panowania Kazimierza Wgo* pr. Michała Wandalina Mniszcha (z portretem), 80 ct. — *Kazimierz Wielki*, według grobowca w katedrze krakowskiéj (litografja) 10 centów. — *Rusini*, pow. w 3ch częściach Marjana. 1 złr. 20 cent. — *Czarna księga* p. autora powieści „o Horożanie.“ 2 złr. 50 c. — *Moskiewskie na Litwie rządy*, dalszy niejako ciąg „Czarnéj księgi“ przez tegoż autora, cena 2 złr. 50 ct. — *Emisarjusz* pr. Bolesławitę (tom I. Biblioteki narodowéj) 1 złr. 20 ct., w eleganckiéj oprawie 1 złr. 70 ct. — Następujące zeszyty „Bibljoteki Mrówki“ wyszły z druku: J. P. Woronicza: *Sybilla i Hymn do Boga* (96 st.) 18 cent. — Wład. Syrokomli: *Janko Cmentarnik* (56 st.) 20 cent. — J. I. Kraszewskiego: *Ostap Bondarczuk* (176 str.) 45 cent. — Juljusza Słowackiego: *Kordjan* (148 str.) 35 ct. Zygmunta Krasińskiego: *Przedświt* (72 str.) 20 ct. — Adama Pługa: *Sroczka* (110 str. 35 cent. — T. J. Jeża *Asan*, (212 str.) 60 ct. — (dalsze zeszyty wyjdą wkrótce). *Strzecha*, czasopismo ilustrowane na pięknym satynowanym papierze zeszyt 60 cent. Poprzednie zeszyty administracja posiada w zapasie. Rocznik przeszły w nader pięknéj oprawie wraz z premją 8 złr. 80 ct. — *Faworyt*, kom. w 1 akcie p. J. K. Turskiego 25 c. — *Omnibus* B. Bolesławity, którego dotąd wyszły IV. zeszyty. Zeszytu po 37 ct. — Poleca się również **Księgi dla ludu polskiego** przez *Emeser*, duże dwa tomy 4to, 3 złr. — *Pogadanka włościan* o pogrzebie Kazimierza Wgo pr. Wł. L. Anczyca 8 ct. *Ku wiekopomnéj pamięci Kazimierza W.* (z dwoma drzeworytami i portretem), 5 ct. — *Kazimierz W. król polski po 5ciu wiekach z grobu do nas przemawiający*, pow. spisana przez Majstra dla ludu (Danielewskiego) w Chełmnie 6 cent. — *Dzieła dramatyczne Szekspira*, przekład Stanisława Koźmiana, Poznań, nakładem K. Żupańskiego tom 1 3 talary czyli 5 złr. 40 cent., tom drugi 2½ tal., czyli 4 złr. 50 cent. — *Astronomja popularna*, p. Juliana Fontanę (wydanie towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego) Poznań, nakładem K. Żupańskiego, 1 tal czyli 1 zr. 80 cent.

Przyjmuje się **prenumeratę** na: *Pieśni i poemata* Marjana Korwina Kochanowskiego, wydanie pośmiertne, nakład St. Gralichowskiego. 1 złr. *Odczyty dra Cegielskiego*, o poezji polskiéj XIXgo wieku, nakładem Konstantego Żupańskiego, cena 2 tal. 20 sgr. czyli 4 złr. 80 ct. — *Wspomnienia biograficzne* przez Karola Widmana, z portretami fotografowanemi p. Teodora Szajnoka w 2ch tomach. Nakład księgarni Seyfartha i Czajkowskiego. Cena w przedpłacie 3 fl. 50 cent. — *Ukraińskie narodnie pieśni* Feliksa Lipińskiego 3 złr. — *Lud polski*, jego osady i zagrody, typy i ubiory, zwyczaje i sposób życia, mowa, podania i przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka, tańce skreślone przez *Oskara Kolberga*, obrazowane przez *Bogumiła Hoffa*. Dział pierwszy Wielopolska w 5ciu tom. — *Prenumeratę na całą Galicję przyjmuje Administracja „Kraju“* na całe 5 tomów w ilości 10 talarów czyli 18 złr. lub tylko na 1szy tom w ilości 2 talary 10 sgr. czyli 4 złr. 20 c. Dzieło to ozdobione będzie oryginalnemi illustracjami kolorowanemi, za pomocą fotografji zebranemi, — oraz nutami muzycznemi.

Mrówka, czasopismo illustrowane lwowskie. — Cena roczna z przesyłką 6 złr. 60 c. — Prenumerujący rocznie otrzymają w dodatku kopję obrazu J. Matejki: „Kazanie Skargi.“.

Pieniądze na powyższe dzieła można przesyłać wraz z przedpłatą na dziennik. — Na zamówienia listowne, lub przesyłki za przekazem — dzieła wysłane będą natychmiast.

Wiadomości urzędowe.

Wybory do rad powiatowych.

Do rady powiat. w Turce wybrano w d. 20 b. m. z grupy wielkich posiadłości Franciszka Kiernig adjunkta sądu pow. w Turce.

Wakujące posady.

Sekundarjusza na oddziale chorób kiłowych i skórnych przy szpitalu powszechnym we Lwowie.

— Lekarza miejskiego w Kołomyi z płacą 400 złr. Termin podania do 15go sierpnia b. r.

Inseraty.

DO WIEDNIA.

Odejdzie ze Lwowa pociąg towarzyski d. 15 sierpnia b. r. o godzinie 8 rano.

Bilety do téj podróży ważne na **dni 30** wraz z programem, są do nabycia

we Lwowie

w księgarni

Sajfartha i Czajkowskiego

w rynku pod l. 50;

w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu i Przemyślu przy kasach kolejowych.

Od przedsiębiorstwa jazdy towarzyskiéj. 474(2-4)T

Nadzwyczajna skuteczność Jana Hoffa słodowo-ziołowego mydła,

stwierdzona następującym dokumentem.

Do głównego składu nadw. liweranta pana **Joh. Hoff Wien Kärtnerring Nr. 11.**

Elberfeld 19 kwietnia 1869. Kerstenplatz Nr. 7. Szanowny panie! Od dawna już używamy pańskiego *tualatowego mydła i znajduiemy je tak wybornem, że nadal nie potrafilibyśmy się obejść bez niego*. Przyszlij nam pan odwrotną pocztą tuzin swego słodowo-ziołowego tualetowego mydła, za które należytość zechcesz pan odebrać na poczcie. Oczekując spiesznéj posyłki zostaję z szacunkiem **Aug. v. d. Heydt.**

Ceny: Słowo-ziołowe tualetowe mydło 20-80 cen. słodowo-ziołowe-mydło do kąpieli 40 i 80 cen. na 5 sztukach 1 gratis 460(1-2) **loco Wiedeń.**

Jedynie prawdziwe i doskonałe HOFF'A Malz-Extract-Gesundheits-Bier, jak również Malz-Gesundheits-Chocolade i Malz-Extract-Bonbons, dostać można u Jana Hoffa, Kärtnerring Nr. 11, lub w Krakowie w handlu ***Jakoba Goldwassera*** na Stradomiu w domu p. Deichesa. *i Józefa Jahna;* w Tarnowie zaś u p. *W. T. A. Wielogórskiego.*

KTOBY z panów właścicieli ziemskich z okolic górskich, lesistych, przystępnych, uroczych i w źródła obfitych gotów był potrzebnym na założenie **zakładu** tak zwanego **hydropatycznego** kawałkiem ziemi i budulcem przystąpić do spółki, w celu wystawienia takiegoż zakładu zawiązanéj, raczy się z chęcią swoją zgłosić do dra ***Czerwińskiego*** lekarza kąpielowego we *Freywaldau* (Grefenberg na Szlązku.

Uwaga. Sezon w takim zakładzie leczniczym nie ogranicza się na pewnéj tylko porze roku, przeto téż korzyści z takiego zakładu tak pośrednie, oddziałujące na stan gospodarstwa, jako téż bezpośrednie są o tyle większe. 172(6-8)

Najbliższe ciągnienie 1 sierpnia 1869.

5 losowań rocznie

austr. pożyczki państwowéj z r. 1864.

Stemplowane bilety udziałowe ważne tak długo, dopóki każdy z nich nie osiągnie wygranéj w summie **25,000** złr. — a najmniéj **160** złr. kosztują: **1** sztuka **8** złr., **9** sztuk **70** złr., **20** sztuk **155** złr.

Stemplowane całe bilety ratowe (Ratenscheine) na 10 całych oryginalnych losów z r. 1864 po **14** złr. — **pół bilety** ratowe na 10 półoryginalnych losów z r. 1864 po **7** złr.

Kantor zakupna i sprzedaży papierów państwowych i losów

Rotschild et Comp.

367(9-100) Postgasse nr. 14. — Wien.

Ogłoszenie zmiany pomieszkania.

Ces. król. uprzywilejowany

ZAKŁAD KREDYTOWY WŁOŚCIAŃSKI we Lwowie

zawiadamia obecném P. T. publiczność i strony interesowane, że z dniem 25 lipca b. r. przeniósł biura swoje z domu Bauerów do kamienicy **Wgo bar. Mikołaja Romaszkana Nr. 169, przy ulicy Pojezuickiéj.**

477(1-3) ***Dyrekcja.***

Nr. 538.

Wydział Rady Powiatowéj Krakowskiéj

podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem dostawy na budującą się drogę krajową Lubelską od Mogiły do Cła, 500 sążni kubicz. rzecznego żwiru z Wisły, a 1000 sążni kub. tłuczonego szutru z kamienia łamanego, a to ze skały Twardowskiego w Podgórzu 200 do 300 sążni kub., resztę zaś 700 do 800 sążni kub., z kamieniołamów na Krzemionkach tamże, albo w Dębnikach, Tyńcu lub Witkowicach, — odbędzie się rozprawa na podstawie ofert pisemnych w dniu 3im sierpnia r. b. o godzinie 4 popołudniu w kancelarji Wydziału powiatowego przy ulicy Sławkowskiéj, gdzie oferty przyjmowane będą do godziny 12 w południe tegóż dnia.

Oferty zawierać mają osobno ceny żądane na żwir wiślany, osobno na szuter tłuczony z kamienia ze skały Twardowskiego, a osobno z każdego wyżéj wymienionego kamieniołomu, licząc w to: wydobycie, potłuczenie, przywóz i usypanie w pryzmy po 54 stóp kub. bez względu na odległość miejsca na drodze.

Dostawa ta uskutecznioną być ma do końca listopada r. b.

Bliższe warunki téj dostawy są do przejrzenia w godzinach urzędowych w kancelarji Wydziału powiatowego.

Kraków d. 23 lipca 1869.

467(3-3) Wiceprezes **Roman Konopka.**

Zaproszenie do udziału w szczęściu!

W dniu 4 sierpnia 1869

losowanie wielkiéj przez miasto Hamburg gwarantowanéj loteryi.

Tysiąc wygranych, z których główne po Ct. M. 25,000, 6,000, 3,000, 1,500, 1,200, 1,000, etc. **w dniu 25 sierpnia 1869** rozpocznie się **główne losowanie** wielkiéj przez miasto **Hamburg** gwarantówanéj

LOTERJI,

a skończy się 13 września 1869. — 11,300 wygranych — 1 premja i 19,100 wolnych losow w wartości

dwóch miljonów 284,300 mark courant,

które muszą być wylosowane. — Pierwsze główne wygrane przedstawiają następne summy mark:

250,000, 200,000, 180,000, 170,000, 165,000, 162,000, 160,000, 158,000, 156,000, 155,000, 153,000, 152,000.

Następne wygrane są:

1 Premja mark	150,000,	M.	150,000	4 wygrywa po M.	5000	Mark	20,000
1 wygrana „	100,000,	„	100,000	10 „ „	3000	„	30,000
1 „ „	50,000,	„	50,000	100 „ „	2000	„	200,000
1 „ „	30,000,	„	30,000	150 „ „	1000	„	150,000
1 „ „	20,000,	„	20,000	200 „ „	500	„	100,000
1 „ „	15,000,	„	15,000	224 „ „	200	„	44,800
1 „ „	12,000,	„	12,000	10600 „ „	110	„	1219,000
2 „ po „	10,000,	„	20,000				
2 „ po „	8,000,	„	16,000	11,300 wygr. i 1 pramia mark			2,188,800
2 „ po „	6,000,	„	12,000	19,100 wolnych losów po 5 mark			95,500
				Razem			2,284,300

Wylosowane będą tylko wygrane.

Oryginalny-państwowy-premjowy-udziałowy los, na powyższe wszystkie wygrane, biorący udział w każdéj z powyż oznaczonych wygranych, kosztuje tylko 9 złr. banknotami — 4 losy 33 złr. austr. banknotami i przesyła pojedyńcze losy nawet w najodleglejsze strony za nadesłaniem należytości. — Każdy P. T. odbierze *do rąk własnych oryginalny los.* — Po odbytém losowaniu każdy interesant bez poprzedniego zażądania otrzyma listę wszystkich wygranych wraz z *wygraną* punktualnie i pod *gwarancją rządową* — Liczny udział jaki loterja ta za pośrednictwem domu naszego znajduje, zawdzięczamy *szczególnemu szczęściu.* — W ostatniém losowaniu wypłaciliśmy wygranych 127,000 mark w naszéj okolicy. — Spełniamy natychmiast życzenia P. T. publiczności, udzielamy plany. i wszelkie wyjaśnienia *gratis.* — Upraszamy przeto o liczne zgłoszenia z całém zaufaniem.

S. Steindecker & Comp.

155(2-5)T. Bank und Wechselgeschäft in Hamburg.

Losów Stanisławowskich

poręczonych przez królestwo Galicję

których **ciągnienie 4 razy do roku**, a ogólna summa **wygranych wynosi 47,300 złr.**, sprzedaje w dziesięciu miesięcznych ratach

tylko po 3 złr. 463(3-9)

(przyczém każdy los bierze już udział we wszystkich losowaniach) dom bankowy

Joh. C. Sothen in Wien. Graben. Nr. 13.

Powyższe losy, przez tenże dom bankowy wystawione, sprzedaje pod temiż warunkami, oryginalne zaś losy po dziennym kursie

Wilhelm Gazda w Tarnowie.

Elegancki ubiór letni kompletny

t. j. tużurek, spodnie i kamizelka

zlr. 12 w. a.

Kompletny ubiór płócienny

zlr. 10 — 24 w. a.

Na letnie upały

Tużurki z Alpacci

zlr. 6 do 18.

Daléj po najtańszych cenach:

Surduty wiosenne	od złr. 6	do złr. 26
Ubiory wiosenne	„ 16	„ 40
Surduty wierzchnie w wszelkich kolorach	„ 8	„ 28
Ubiory letnie	„ 10	„ 36
Surduty letnie, saki	„ 4	„ 22
Surduty letnie, żakiety	„ 8	„ 28
Surduty salonowe czarne	„ 14	„ 28
Fraki i surd. do wychodu	„ 14	„ 32
Ubiory salonowe kompletne	„ 24	„ 42
Surduty dla księży	„ 18	„ 36
Surduty do polowania	„ 6	„ 24
Surduty kancelaryjne	„ 3	„ 12
Surduty strzeleckie	stała cena złr.	10
Szlafroki	„ 8	„ 26
Gunie do podróży z kapuzą	„ 8	„ 28
Bluzy wojskowe	„ 7	„ 18
Spodnie wiosenne	„ 4	„ 12
Spodnie letnie	„ 3	„ 10
Kamizelki w różn. gatunk.	„ 2.50	„ 8
Ubiory z płótna	„ 10	„ 24
Ubiory gimnastyczne	„ 2.50	„ 8

polecają się najusilniéj

W MAGAZYNIE SUKIEN

Keller & Alt,

Wien, Graben, Nr. 3, 1. Stock zum „Stock im Eisen,“ Ecke der Kärtnerstrasse.

Przy zamówieniach z łaskawym oznaczeniem miary piersi wierzchem (na około piersi i pleców), objętości stanu) środkiem na około), długości kroku (od samego kroku do ziemi), upraszamy kolor i cenę podług cennika wymienić, pozostawiając nam z zaspokojeniem wykonanie szanownych zleceń, gdyż my jedynie dla pewności zamawiającego każdéj posyłce poświadczenie przyłączamy, w którem się wyraźnie zobowiązujemy, wszelkie od nas pobrane suknie, gdy z jakiejkolwiek przyczyny wymaganiom nie odpowiedzą, bezwarunkowo z powrotem odebrać.

Cenniki rozsyłają się na żądanie franko i bezpłatnie.

Przenoszone suknie, mianowicie wielka ilość surdutów wierzchnich, czarnych i spodni, sprzedają się mniéj zamożnym jak najtaniéj.

Zważywszy, że nasz rozległy skład, w towar na każdą tylko możliwą miarę zaopatrzonym jest, że najlepszy towar przy najtroskliwszem jego wyrobie, jak najtańszym sposobem pryrządzamy, że naszem usilnem staraniem jest, naszą od lat wielu osiągnioną dobrą sławę wszechstronnie trwale ustalić, tak naszym szanownym odbiorców, jakotéż dla ogółu umożliwionem jest, z zaufaniem swe potrzeby w sukniach u nas zaopatrzyć.

Polecając się względom Szanownéj Publiczności, jakotéż łaskawych odbiorcom, upraszamy jak najliczniejszemi zamówieniami nas zaszczycić. 92(54-150)T.

Z poważaniem

KELLER i ALT, majstrowie krawieccy, posiadacze wielu wyszczególnień, właściciele składu sukien we Wiedniu.

Graben N. 3, zum „Stock im Eisen.“

Wszedłszy w stosunek z akcyjném towarzystwem wiedeńskiém przenośnych studni systemu Nortona oraz wodociągów — oznajmiam, iż przyjmuję wszelkie zamówienia tak na studnie, jako téż wszelkiego rodzaju wodociągi, oraz podejmuję się na żądanie stron interesowanych przedsiebrać próby z temi studniami. ***Karol Polityński***

478(1-3) budowniczy miejski w Tarnowie.

Dla właścicieli młynów.

Całe urządzenie na jedną parę kamieni i para kamieni zagranicznych, w zupełnie dobrym stanie dające się zastósować do parowego lub wodnego amerykańskiego młyna, jest z wolnéj ręki

do sprzedania.

Bliższą wiadomość otrzymać można listownie pod l. **P. C.** Tarnów Nr. 126. 439(7-8)T.

MEDALIKI

srebrne i bronzowe,

na pamiątkę powtórnego pochowania zwłok Kazimierza Wielkiego

z popiersiem króla i z herbem,

własnego wybicia są do sprzedania u

Wacława Głowackiego

jubilera przy ulicy grodzkiéj.

Srebrne po cenie 70 cent. — bronzowe

454 posrebrzane po 15 cent. (3-3)

L. 15314.

Konkurs na plan budowli.

Rada kr. stołecznego miasta Lwowa uchwaliła na dniu 17go czerwca r. b. ażeby wypracowanie projektu na budynek dla Gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie powierzyć publicznéj konkurencji.

W skutek powołanéj uchwały magistrat ogłasza niniejszém w celu powyższym konkurs wzywając pp. Architektów i budowniczych, chcących się zająć wypracowaniem namienionego projektu, ażeby się zgłosili do miejskiego urzędu budowniczego, który im udzieli plan sytuacji i objętości przeznaczonego pod budowlę gruntu, na rogu ulicy halickiéj i kamiennéj położonego, tudzież program, obejmujący określenie projektowanego, nie wyżéj jak na dwa piętra wystawić się mającego budynku tegoż podział, mianowicie co do wymaganéj ilości sal, pokojów i innych lokalności, jak téż i inne warunki konkurentom udzielone będą i inne wyjaśnienia i wskazówki, jeżeliby takowych zażądali.

Plany i kosztorysy mają być wypracowane stósownie do namienionego programu z uwzględnieniem ogniotrwałego pokrycia budynku.

Wypracowane plany i kosztorysy należy opatrzéć dewizą, do tejże dołączyć kopertę taką samą dewizą oznaczoną i opieczętowaną, zawierającą imie i nazwisko konkurującego, oraz miejsce jego zamieszkania i nadesłać tępracę do prezydjum magistratu lwowskiego najdaléj do 15go listopada 1869.

Za najlepszą i celowi najodpowiedniejszą pracę konkursową wyznaczyła rada miejska premję w kwocie 600 złr., drugi zaś z kolei najlepszy projekt wynagrodzony będzie w miarę staranności pracy kwotę aż do 400 złr. w. a. Premjowane projekta stają się własnością gminy lwowskiéj.

Wybór planów, jak też oferentów, tudzież przyznanie wynagrodzenia zastrzeżonem jest radzie miejskiéj.

457(3-3) Lwów dnia 5 lipca 1869.

MEDALIKI

z popiersiem Kazimierza Wielkiego

wykonane w Krakowie 420(6-6)T.

są do nabycia w handlu moim.

Władysław Glixelli.

Podagra i Reumatyzm.

z tych słabości, jak również **ze strzykania, rozdrażnienia nerwów** prawie w okamgnieniu leczy **Likier Dra F. Boyera.**

Likier ten ma bardzo przyjemny smak, dla tego używać się daje bez wszelkiéj odrazy i trawiony przez naj-łabszéj konstrukcji osoby. — Dla uzupełnienia kuracji godném jest polecenia **W'no dra Boyera.** — Do nabycia w aptekach A. Siedleckiego w Krakowie, Adolfa Berlinera i Zygmunta Ruckera we Lwowie. 416(2-5)T.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 29 lipca. Papiery krajowe:	żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
Renta	64	—	63	50
„ w srebrze	73	—	72	50
Losy pożycz. z r. 1854	—	—	—	—
„ „ „ 1860	105	—	104	50
„ „ „ 1864	123	—	122	25
Galic. obligacje indemn.	75	50	75	—
„ listy zast.	—	—	—	—
„ „ „ ban. hypot.	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	121	75	120	75
„ Kar. Ludwika 5%	103	25	102	25
„ „ II emis.	96	50	95	50
„ Czerniow. I 5%	84	50	83	70
„ „ 1867	92	25	91	25
„ „ 1868	89	50	88	70
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	282	50	282	—
Akcje kol. K. Lud. galic.	255	50	254	50
„ kol. czerniow.	210	50	209	50
„ kol. Rudolfa	—	—	—	—
„ kol. siedmiogr.	—	—	—	—
„ kol. półn.-wsch.	176	—	175	—
„ banku narod.	760	—	756	—
„ Zakł. kredyt.	—	—	—	—
„ Ostbahn	—	—	—	—
„ Zakł. kredyt. węg.	—	—	—	—
„ banku dla obrotu	144	50	143	50
„ „ hypotecz. gal.	—	—	—	—
„ „ handl. ogóln.	—	—	—	—
„ „ krakowski z wpłatą złr. 80	81	—	80	50
Losy kredytowe	164	—	163	—

Papiery zagraniczne:	żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
Listy zast. pol. z kup. I emis.	95	50	94	50
„ „ „ „ II emis.	94	50	93	50
„ likwidacyjne z kup.	78	25	77	25
Kolej warsz.-wied.	72	—	71	—
„ warsz.-bydg.	74	—	73	—
Ros. pr. z r. 1864	174	50	173	50
„ „ z r. 1866	174	—	173	—
Waluty: Srebro	122	50	121	25
Dukaty	5	95	5	86
Napoleondory	10	10	9	90
Imperiały	10	25	10	10
Courant pruski	184	50	183	50
Rosyjsk. ruble pap.	156	50	155	50
Wiedeń 28 lipca.				
5% Łączny dług państwa	63	65	63	55
5% Pożyczka srebrem	72	95	72	75
w wal. austr.	98	50	98	25
5% Oblig. indemn. Galic.	75	60	75	10
5% „ „ Bukow.	75	—	74	—
7% Pożycz. głodowa galic.	—	—	101	—
Akcje: Banku nar. za szt.	756	—	754	—
Zakładu kredyt. za 200 złr.	305	20	305	—
Bnk ang-aus. na 200 fl. w sr.	397	—	396	—
Kolei Ferdynanda	2350	—	2345	—
„ rządowej fr.-austr.	422	—	420	—
„ południowej	275	20	274	80
„ Cesarz. Elzbiety	200	50	199	—
„ Galic. Kar. Ludwika	252	50	252	—
„ Lwow.-Czern.-Jassy	209	50	208	50
„ księcia Rudolfa	177	—	176	—
Listy zastawne:				
5% Banku narod. na M. K.	100	50	100	20

	żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
5% Banku narod. na W. A.	95	70	95	40
4% Galic. Towarz. kredyt.	79	—	78	—
5% Galic. tow. kredyt.	91	—	90	50
6% „ Banku Hypot.	93	50	93	—
6% „ Banku Włośc.	93	75	93	25
5½% Węgierskie	92	50	92	—
5% Boden kredit austr.	110	—	109	50
Obligi pierwszeństwa:				
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	103	50	103	—
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	93	—	92	50
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	91	75	91	25
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	142	50	141	50
5% „ „ „ emis. 1867	140	—	139	—
5% „ połudn. na 500 fr.	121	50	121	—
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	244	—	244	50
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	94	05	94	—
5% „ „ „ W. A.	92	50	92	—
5% „ „ „ (sr. płat.)	108	50	108	—
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	103	—	102	50
„ „ 2 emissja	96	20	95	90
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	83	90	83	60
„ Czern.-Suczawa „	92	—	91	50
„ Suczawa.-Jassy „	89	25	88	75
5% sr. księcia Rudolfa	93	70	93	40
Losy: Pożyczk. z r. 1839	251	50	250	50
4% „ z r. 1854 na 250 złr	94	—	93	50
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	104	10	103	90

	żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	106	50	106	—
„ z r. 1864 na 100 złr.	122	20	122	—
Como-Rentowe	24	—	23	50
Kredytowe	164	—	162	—
Żeglugi na Dunaju	—	—	96	—
Miasta Tryestu	130	—	125	—
Budy	35	50	35	—
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	28	50	27	50
Salm	42	—	41	—
Palfy	36	50	35	50
Clary	38	50	37	50
St. Genois	34	25	33	75
Windischgrätz	23	—	22	50
Waldstein	59	25	58	75
Keglewicz	15	—	14	50
Rudolfa	15	50	15	—
Wexle:				
4% Berlin za 100 talar.	—	—	—	—
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	104	—	103	80
3½% Frankf. n/M za 100 fl. południ. niem.	104	25	104	—
3% Londyn za 10 f. szt.	125	5	124	95
2½% Paryż za 100 frank.	49	75	49	70
6½% Petersburg za 100 rubli	—	—	—	—
Monety:				
Dukaty ważne	5	93	5	92
20-frank. sztuki	9	99	9	98
Rosyjskie imperjały	—	—	—	—
Talar związkowy	—	—	—	—
Srebro	122	25	121	75
Lwów 27 lipca.				
Kolei galic. Kar. Ludw.	252	—	250	75

	żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	210	50	209	50
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	105	—	103	25
„ „ „ bez kup.	94	—	93	25
5% tow. kredyt. galic.	92	—	91	50
4% tow. kredyt. galic.	80	—	79	75
Obligi indemn. gal.	75	60	75	10
Dukat holend.	5	87	5	80
Dukat ces.	5	91	5	85
Napoleon d'or	10	4	9	94
Półimperjał ros.	10	30	10	15
Rubel srebr.	1	92	1	86
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	122	50	121	50
Warszawa 27 lipca.	Rs.	k.	Rs.	k.
Papiery: Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	—	—	—	—
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	94	62	94	12
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	93	95	92	45
Listy likwidacyjne	77	38	77	13
Półimperjały rosyjskie	—	—	—	—
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	172	50	171	50
„ „ „ z r. 1866	173	—	171	50
5% listy zastawne rosyjs.	—	—	—	—
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	—	—	—	—
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	—	—	—	—
„ „ warsz.-bydg.	—	—	—	—
„ „ warsz.-teresp.	—	—	—	—
liberowane, za 100 rs.	—	—	—	—
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	103	50	102	50

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	10 25	9 75		
„ biała „	85	10 50	10 50		
Żyto „	80	7 75	7 50		
Żyto nowe „	80	7 10	7 —		
Jęczmień „	70	5 75	4 90		
Owies „	50	5 15	5 —		
Tatarka „	75	— —	5 25		
Kukurydza „	85	— —	—		
Proso „	85	6 25	5 50		
Groch „	90	— —	—		
Fasola „	90	6 75	6 —		
Bobik „	90	8 75	8 —		
Wyka „	90	—	— —		
Rzepak zim. „	75	— —	— —		
Rzepik „ „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	— —	— —		
„ czer. „	90	— —	— —		
Tymotka „	65	— —	— —		
Spirytus (80 Trallesa)		—	—	za wiadro	
„ (90 Trallesa)		—	— —		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano; 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po po-

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 wieczór, —

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano, o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 35 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu; 6 m. 11 rano, — Wieliczki o g 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 20 m. późnié od krakowskiego.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński Stanisław Czarnecki. W drukarni Karola Budweisera.